



FOT. WIKIPEDIA

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
10.01.2023

Nr 7 (4859)
Nakład: 7.590 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Nowoczesne centrum monitoringu w siedzibie straży miejskiej **str. 3**

Rozmowa. Z prof. Henrykiem Domańskim, socjologiem PAN **str. 2**

Słupsk. Kolejne opóźnienie w Tarasach Sobieskiego **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



TRAGEDIA NA DRODZE PIJANY I BEZ UPRAWNIEN ZABRAŁ DO SAMOCHODU DWOJE MŁODYCH LUDZI

Zarzuty dla 24-letniego kierowcy po śmiertelnym wypadku

Alek Radomski
Region

Pijany kierowca bez prawa jazdy wjechał autem w drzewo. Zginął 19-letni pasażer, a jego 18-letnia koleżanka została ciężko ranna. Wczoraj sprawca wypadku usłyszał prokuratorskie zarzuty. Grozi mu do dwunastu lat więzienia. Wcześniej może trafić do aresztu.

Tragedia rozegrała się w minioną sobotę na drodze między Krzywaniem na Głobinem nieopodal Słupska.

Sobotni wieczorny autobus, którym 18-letnia Julia planowała wracać do Słupska, nie skręca do Krzywania. Damian, jej chłopak, jak zwykle chciał ją odprowadzić i poczekać na przystanku przy trasie Słupsk - Dębica Kaszubska. To jakiś kilometr od Krzywania. Gdyby autobus nie przyjeżdżał, dziewczyna zawsze mogła zadzwonić po rodziców. Przyjechali by.

Po drodze para wsiadła jednak do auta, którym kierował ich znajomy, 24-letni Sebastian K. Miał podrzucić ich tylko do przystanku. Kilka chwil później policyjny patrol z posterunku z Dębicy Kaszubskiej zauważył peugeota, którym jechali, jak włączył się do ruchu z podporządkowanej drogi. Policjanci chcieli przeprowadzić rutynową kontrolę.

- Ale kierowca musiał się wystraszyć i zaczął uciekać - przypuszcza pan



FOT. WOJCIECH SZOSTAK

Do wypadku doszło w Głobinie na drodze wojewódzkiej nr 210

Tomasz, ojciec Julii. - Wiedział, że nie ma prawa jazdy.

Według policyjnego raportu, 24-latek pomimo wydawanych sygnałów świetlnych i dźwiękowych, uciekał w kierunku Słupska. Po kilku kilometrach w Głobinie kierowca stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo.

- W wyniku tego zdarzenia śmierć na miejscu poniósł jeden z pasażerów

peugeota, a drugi został zabrany do szpitala - informuje „Głos” mł. asp. Jakub Bagiński z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Damiana nie udało się uratować. Miał 19 lat. Julia w ciężkim stanie została zabrana karetką na SOR, a stamtąd na Oddział Intensywnej Opieki Medycznej. Jest w śpiączce farmakologicznej.

- Lekarze określają jej stan jako stabilny, ale ciężki - informuje Marcin Prusak z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku. - Na razie trudno mówić o dalszych rokowaniach.

Tymczasem kierowca z wypadku wyszedł w zasadzie bez szwanku. Był pijany. Badanie przeprowadzone jeszcze na miejscu tragedii wykazało 1,6 promila alkoholu. Mężczyzna został

zatrzymany i przewieziony do komendy policji. Pobrana została od niego krew do badań. Mają ustalić, czy obok alkoholu nie zażywał innych środków, np. narkotyków. Na te wyniki trzeba będzie poczekać.

Wczoraj w sprawie wypadku wszczęte zostało śledztwo. Prokuratura zarzuca Sebastianowi K. niezatrzymanie się do kontroli drogowej, kierowanie autem pod wpływem alkoholu oraz spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, za który grozi kara do dwunastu lat więzienia.

Sebastian K. będzie też odpowiadać za wykroczenie - kierowanie autem bez uprawnień. Okazało się, że 24-latek nigdy nie miał prawa jazdy.

- Mężczyzna przyznał się do niezatrzymania się do kontroli i kierowania pod wpływem alkoholu - mówi Magdalena Gadoś, słupski prokurator rejonowy i dodaje, że prokuratura będzie wnioskować o tymczasowy areszt.

- Ta tragedia bardzo przejmuję - nie ukrywa Zbigniew Wiczkowski, biegły sądowy w zakresie wypadków drogowych ze Słupska. - Niestety, przyzwolenie na jazdę pod wpływem alkoholu jest powszechne, a nie powinno mieć miejsca. Nie jest też sztuką podnoszenie kar bez ich egzekwowania przez wszystkie organy - od policji po sądy. Prawdopodobieństwo kontroli na drodze jest dziś znikome i taka jest też świadomość wśród łamiących przepisy kierowców. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0110669778



Jutro w naszej gazecie Strona zdrowia

- Co robić kiedy bolą zatoki? Pomogą inhalacje, parówki i ciepłe okłady
- Zdrowie naszych oczu leży w naszych rękach. Trzeba się starać

Zamów prenumeratę Głosu

☎ 94 340 11 14

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Awans wulgaryzmów, czyli kryzys demokracji

Mira Suchodolska
Rozmowa

Z prof. Henrykiem Domańskim, socjologiem z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Zanami bardzo trudne lata - pandemia i wojna na Ukrainie stały się doświadczeniem ponadpokoleniowym Polaków. Czy w jakiś sposób nas to zmieniło jako społeczeństwo? Pytam, gdyż sama odnoszę wrażenie, że zamiast się skonsolidować, staliśmy się jeszcze bardziej podzieleni.

Nic nie wskazuje na pogłębianie się podziałów związanych z położeniem materialnym, doświadczeniem w tzw. kulturze czy stylem życia. Podobnie jest z orientacjami politycznymi, są one raczej stabilne. Jednak to, że jesteśmy w okresie wyborczym i politycy wszystkich partii starają się przekonać wyborców, żeby głosowali właśnie na nie, wzmacnia poczucie konfliktowości. Całkiem inną kwestią są zmiany, które dokonały się w postrzeganiu i ocenie zagrożeń. Tym, co nas w tej chwili zajmuje najbardziej, są wzrost cen, wojna na Ukrainie i bezpieczeństwo zdrowotne - tak wynikałoby z badań prowadzonych przez CBOS, w których respondenci pytani są o to, co ich zdaniem, jest największym zagrożeniem dla Polski i dla nich samych. Dopiero na dalszym planie jest wskazywanie na konflikty polityczne, które sprzyjają pogłębianiu się podziałów społecznych. Koncentrują się one głównie wokół oceny relacji między Unią Europejską a rządem i reformy sądownictwa, jednak to właśnie kryzys ekonomiczny i sprawy związane z agresją Rosji są najważniejsze.

Czy zgodziłby się pan z opinią, że następuje coraz większe radykalizowanie się uczestników życia publicznego, zarówno polityków, jak i dyskutantów na platformach społecznościowych, co wyraża się m.in. postępującą brutalizacją języka? Przykład idzie od polityków? Od polityków, ale i od mediów, ponieważ to one kształtują w znacznym stopniu opinie o rzeczywistości i sposób opisy-



FOT. PIOTR SMOLINSKI

Henryk Domański: - Język brutalny spowszedniał

wania jej w języku potocznym. Ludzie zawsze używali mocnych, obraźliwych słów, ale nowe jest to, że dziś się to robi publicznie, prawie nikt się tego nie wstydi, ludzie zaakceptowali posługiwanie się wulgarnym językiem, traktują to jako niezbędny element walki politycznej. Przykładem może być tu słownictwo stosowane przez zwolenników partii opozycyjnych w demonstracjach ulicznych: rząd jest zły, trzeba go za wszelką cenę obalić, wszelkie środki prowadzące do tego są dobre, nie ma więc powodów do wstydu. W przekonaniu liderów tej aktywności jest to skuteczna metoda rozchytania emocji. Efekt jest taki, że druga strona, która nie chce nadstawiać drugiego policzka, reaguje tak samo. Jednak wydaje się - gdyż badań międzynarodowych na ten temat nie było - że brutalizacja stosunków społecznych występuje we wszystkich krajach zaliczanych do demokratycznych, a nie tylko w Polsce. Jej oznaki obserwujemy, chociażby od lat na ulicach tak „kulturalnego” miasta, jakim jest Paryż.

Cóż, można odnieść wrażenie, że „kryteria uliczne” to już stara, francuska tradycja. My jeszcze nie doszliśmy do tego etapu, na razie ograniczamy się do słów - ostatnio szef KO Donald Tusk mówił o durniach z PiS-u.

To tylko drobny przykład, wcześniej padały też słowa o złodziejach, o wyprowadzaniu z gabinetów prezesów NBP i TK, można zatem powiedzieć, że brutalny język stał się stałym elementem wypowiedzi publicznych lidera PO. Jego celem jest wzmacnianie przekonania, że mamy do czynienia ze złem,

które należy za wszelką cenę usunąć. Pan premier Tusk robi to z upodobaniem, odwołując się przy tym do konotacji moralnych, wartościujących w opisywaniu drugiej strony. Najłagodniejsze z nich to odwoływanie się do podziału na ludzi „dobrych” i „złych” i przenoszenie tej symboliki na dobre partie opozycyjne i zły obóz rządzący, ale bywają i bardziej dosadne opisy sceny wyborczej.

Czy jest jakaś granica, której nie powinno się przekroczyć, bo dokąd zmierzamy - do „kryteriów ulicznych”, jak we Francji?

Jeżeli ludzie są przekonywani, że zło musi pokonać bezwzględnie, to nie istnieje „granica” moralna. Poza tym wyrażanie swoich poglądów jest częścią kultury, ludzie dostosowują się do tego słownictwa, i rzeczy, które były obraźliwe jeszcze kilkadziesiąt lat temu, stają się normą. Uruchamiane są kolejne pokłady wulgaryzacji, „awansując” tym samym do repertuaru pojęć stosowanych w obronie systemu demokratycznego. Tak argumentują ci, którzy je wprowadzają do języka politycznego i nawołują do ich naśladowania. Można to traktować, jako jeden z przejawów ogólniejszego procesu, jakim jest kryzys demokracji. Polega on m.in. na nadużywaniu prawa do tzw. wolności jednostki bez zobowiązań, co prowadzi do rozluźnienia więzi społecznych, naruszania prawa, czasami do chaosu. Przez odwoływanie się do takich haseł jak otwartość, tolerancja i równość, które należy koniecznie realizować, usprawiedliwia się nasilenie coraz bardziej radykalnych form walki w postaci obrzucania się przez polityków inwektywami, opluwania policji, wywracania samochodów, atakowania straży granicznej.

Ludzie potrzebują czasem mocnych, „brzydkich” słów, żeby wyrazić czy podkreślić swoje emocje. Jeżeli wszelkie wulgaryzmy stają się dopuszczalnymi słowami, to jak później będą to robić?

Emocje dają o sobie m.in. znać w postaci oceniania siebie i innych w kategoriach lepszy-gorszy, uczciwy-nieuczciwy, spra-

wiedliwy-niesprawiedliwy. Jest to ten aspekt emocji, które nazywam konotacjami moralnymi. Otóż nowych przekleństw nie trzeba wymyślać, te, które są, wystarczą do ich wykorzystywania w debatach parlamentarnych i w demonstracjach ulicznych, są one narzędziami zachęcającymi do walki z przeciwnikami. Natomiast należałoby, dla równowagi, podkreślić, że stosunkowo rzadziej posługujemy się wulgarnym językiem w życiu rodzinnym czy w pracy zawodowej. Zwłaszcza w miejscu pracy wydaje to niemożliwe, bo jesteśmy tam oceniani za coś zupełnie innego i dobrze wiemy, że należy unikać nadużywania nowego słownictwa „debaty publicznej”.

Robił pan niedawno badania na temat struktury klasowej polskiego społeczeństwa, czy można by je przełożyć na podziały polityczne, jakie w nim występują?

Jeśli chodzi o podstawowe podziały polityczne w Polsce, czyli między obozem Zjednoczonej Prawicy a częścią opozycji, w której dominującą rolę odgrywa Platforma Obywatelska, to elektorat PO od początku, tj. od 2001 r., plasuje się na wyższych piętrach drabiny społecznej. Kategoria ta bywa nazywana inteligencją, lub raczej „nową” inteligencją, w socjologii nazywamy ich raczej „specjalistami i kadrami kierowniczymi wyższego szczebla”. Elektorat PO jest także nadreprezentowany wśród właścicieli firm poza rolnictwem. To kategoria dość rozległa, jak na społeczeństwo europejskie, liczy od osiem do 10 proc. Specjaliści, lub inaczej ujmując, wyższa klasa średnia, dają w sumie - w połączeniu z właścicielami - dwadzieścia parę procent osób lokujących się na wyższych szczeblach drabiny społecznej. Natomiast, jeśli chodzi o obóz Zjednoczonej Prawicy, to rekrutuje się on głównie z rolników, tu nadreprezentacja głosujących na PiS jest największa (deklaruje ją ok. 40-50 proc. rolników), a także z kategorii określonej mianem klasy robotniczej, czyli pracowników fizycznych, w znacznym stopniu osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym. PiS jest również mocno zasilany przez

kategorie usytuowane poza hierarchią klasową, czyli niemające określonej pozycji rynkowej: emerytów, rencistów i bezrobotnych.

Stąd wynika poczucie wyższości tzw. elit wobec, jak to wyraził Adam Michnik, „zbieraniny pisowskiej”?

Jest to polska odmiana zjawiska określanego mianem symbolicznych dystansów klasowych. Polegają one na postrzeganiu i ocenianiu ludzi według „wyższości” i „niższości” społecznej. Albowiem oprócz „obiektywnych” wymiarów nierówności, takich jak poziom wykształcenia, zamożność lub posiadanie luksusowego mieszkania, wskaźnikami przynależności klasowej są różne „kapitały symboliczne”, o ile są one przedmiotem rywalizacji, ze względu na swą rzadkość - są one trudno dostępne - i legitymizowane jako oznaka wyższego statusu przez większość. Symboliczne dystanse klasowe są więc rodzajem „dystynkcji” pojęciowych stosowanych w celu kategoryzowania ludzi, ich aktywności, codziennych zachowań i „smaków”. Jednym z atrybutów „dystynkcji” jest podkreślanie przewagi przedstawicieli obrońców demokracji w Polsce - są nimi reprezentanci „wysokiej kultury”, kształtującej się wyższej klasy średniej, specjalistów - nad wspomnianą przez panią „zbieraninę pisowską”. Jak wiadomo, ta druga rekrutuje się w dużym stopniu z „klas niższych”, a więc w przypływie złego nastroju można więc sobie pozwolić na nazywanie ich zaściankowatością, skansenem, pospółstwem, które nie rozumie, co jest dobre dla Polski. Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika, że zjawisko to rysuje się o wiele słabiej w Polsce, niż np. w Anglii czy krajach skandynawskich. Na ogół występuje w postaci nieintencjonalnych zachowań i gestów, bo oczywiście nie wypada manifestacyjnie podkreślać swej dominacji klasowej, wiedzy, mądrości. Jednak niełatwo je kontrolować i trudno się czasami od tego powstrzymać, czego świadectwem są wystąpienia Adama Michnika i innych przedstawicieli mainstreamu. Czasami wymknie się np. coś niepoprawnego panu Jerzemu

Stuhrowi, pani Krystynie Jandzie, albo pani Holland. Poczucie hegemonii kulturowo-intelektualnej elit wobec ludu, i że należy go odpowiednio „oświecać”, było zawsze obecne, dziś jest ono dodatkowo wzmacniane przez preferencje wyborcze związane z konfliktem klasowym. Kategorie społeczne lokujące się na niższych piętrach drabiny statusu mają o wiele słabsze możliwości zneutralizowania kultury „inteligentnej” przez kontr-kulturę klas niższych. Trudno udowodnić, że jest się lepszym, jeśli, obiektywnie, jest się gorszym pod względem zamożności, kompetencji czy umiejętności dyskusowania i talentu do wystąpień publicznych.

W związku z tym utrzymuje się pewna przewaga argumentacji stosowanej przez osoby zaliczane do elit, takie jak Michnik i środowisko mediów opozycyjnych. Stanowi to jeden z argumentów w przekonywaniu ogółu, że, w gruncie rzeczy, rządy Zjednoczonej Prawicy nie zasłużyły, żeby mieć władzę, bo popierają ich ludzie nie dość, że źle wykształceni i głupi, ale jeszcze nieznający się, na czym polega demokracja, którzy nie dorośli do tego, żeby uczestniczyć w wyborach.

Oprócz wykształcenia i statusu społecznego, czym jeszcze różnią się między sobą te kategorie społeczne?

O usytuowaniu w hierarchii społecznej decyduje pozycja zawodowa: to, co robimy na co dzień, z czego się utrzymujemy, jakie mamy obowiązki i jakie kompetencje musimy mieć, żeby być odpowiednio wynagradzanymi - nie tylko w postaci odpowiednich zarobków, ale także estymy społecznej, prestiżu, stylu życia. Kategorie, które określiłem mianem specjalistów, to głównie lekarze, prawnicy, inżynierowie, nauczyciele akademicki, dziennikarze, nauczyciele w szkołach średnich, doradcy finansowi, maklerzy giełdowi, eksperci, specjaliści od wizerunku i public relations, konsultanci, wi-zażyści, badacze rynku, styliści i spin-doktorzy. Wzrost zapotrzebowania na te zawody jest rezultatem tworzenia się nowych instytucji związanych z rozwojem usług i sfery publicznej. PAP

nasz REGION

REGION

Wczoraj rano w okolicy miejscowości Drzewicz w powiecie chojnickim kierowca samochodu marki Kia wjechał w drzewo. Jak informują strażacy z miejscowej jednostki OSP, pojazdem podróżował tylko on. Mężczyzna odniósł obrażenia. Najpierw została mu udzielona pierwsza pomoc medyczna, a następnie został zabrany do szpitala.
ZIDA



DYŻURNY GŁOSU

Andrzej Gurba
tel. 697 770 129

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czekamy w redakcji w Słupsku przy ul. H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Oko kamery rozpozna twarz czy numer rejestracyjny

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Jeszcze tylko podłączenie dodatkowych monitorów i obraz z 28 nowych kamer na Bulwarach nad Słupią będzie oglądany, w także nowym, centrum monitoringu straży miejskiej. Drzeć już mogą ci, którym do głowy przyszłoby złamanie prawa, bo system ma spore możliwości.

Straż Miejska w Słupsku przeniosła się do nowej siedziby, czyli budynku po dawnym IV Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Grottera. W jednym z kilku pokoi powstało centrum monitoringu podłączone nowym światłowodem, by obraz z kamer w mieście był jak najlepszej jakości.

- Właśnie będziemy zawieszają nowe monitory. Na nich będzie wyświetlany obraz z nowych kamer w mieście, które już zamontowane zostały na Bulwarach nad Słupią i nie tylko - tłumaczył wczoraj „Głosowi” Paweł Dyjas, komendant Straży Miejskiej w Słupsku. - W porównaniu z tym, co mieliśmy w dawnej siedzibie, to jest wielka zmiana. Możliwości techniczne są spore, a jakość obrazu jest idealna, bez względu na porę dnia czy nocy oraz pogodę.

Pod koniec roku zakończone zostały prace przy instalacji kamer na Bulwarach nad Słupią



Stanowisko monitoringu w nowej siedzibie Straży Miejskiej w Słupsku

wraz z ich połączeniem z nową siedzibą straży miejskiej. Do tego doszły nowe kamery na skrzyżowaniu ulic Szczecińskiej i Sobieskiego. Strażnicy obraz z tych urządzeń zobaczą jeszcze w tym tygodniu.

Monitoring w Słupsku nie jest nowością, bo miasto już od dawna obserwuje 248 kamer. Jednak spora część z nich jest już przestarzała. Natomiast obraz z nowych kamer jest przesyłany światłowodem. Komendant Dyjas podkreśla, że możliwości nowego systemu są imponujące. Np. od razu można włączyć rozpoznawanie twarzy czy tablic rejestracyjnych. Wcześniej monitoring był nieprzydatny dla słupszczan, np. w razie kolizji pojazdów nie sposób było ustalić sprawcy. Nawet gdy zdarzenie miało miejsce w dzień,

na obrazie z kamer trudno było odczytać szczegóły.

- Już mamy pierwsze efekty w tym roku. Trzy interwencje po tym, gdy strażnik oglądający obraz w nowym centrum zauważył wykroczenia na ulicach miasta - informuje komendant. - Obecnie obraz jest oglądany na monitorach przez naszych pracowników od poniedziałku do piątku od godziny 6.30 do godziny 22. Ale dążymy do tego, by człowiek czuwał nad monitoringiem siedem dni w tygodniu przez cały czas. I to się w tym roku uda.

W 2022 roku oglądanie monitoringu przez strażnika (tylko w dni robocze) skutkowało ponad stu interwencjami - gdy popełniane było przestępstwo lub wykroczenie i zostało to w czasie rzeczywistym zauważone.

Obecnie system działa cały czas i obraz jest zapisywany. Co 30 dni jest utrwalany na dyskach. Jednak zapis nie może być udostępniony zwykłemu Kowalskiemu, który chce np. ustalić sprawcę uszkodzenia swojego auta. Takie zdarzenia trzeba zgłaszać policji czy prokuraturze. Zgodnie z przepisami tylko tym instytucjom strażnicy mogą przekazać zapis.

Przetargi na montaż nowego monitoringu przebiegały z problemami. Pierwszy został unieważniony po odrzuceniu wszystkich pięciu ofert, bo nie spełniały one wymaganych kryteriów. W nowym przetargu także było pięć ofert. Wygrało konsorcjum Jantar (Słupsk) i Era (Chorzów), które zaoferowało wykonanie prac za 400 tys. zł. ©P

Nożownik będzie w izolacji, bo jest niebezpieczny

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Sąd umorzył sprawę usiłowania zabicia policjanta. Podejrzany o tę zbrodnię mężczyzna został uznany za niebezpiecznego i umieszczony bezterminowo w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym.

To sądowy finał zdarzenia, do którego doszło 24 lutego 2022 roku w Słupsku.

63-letni obecnie Zbigniew S. zaczął awanturować się w przychodni przy ul. Tuwima. Był agresywny. Wezwana została policja. Gdy mundurowi, którzy przyjechali na interwencję, wyprowadzali Zbigniewa S. z przychodni, mężczyzna zaczął stawiać opór, wyrwał się, wyzywał ich. W czasie szarpaniny w pewnym momencie na oczach przechodniów wyciągnął nóż. Krzycząc do policjanta, że go zabije, zadał mu dwa ciosy. Funkcjonariusz miał szczęście - częściowo ochroniła go kamizelka taktyczna. Wyszedł ze szpitala jeszcze tego samego dnia.

Zbigniew S. trafił do aresztu pod zarzutami usiłowania zabójstwa, czynnej napaści na funkcjonariuszy, zmuszania ich do zaniechania czynności służbowych i ich znieważenia.

Podejrzany przyznał się, ale jego zdaniem tylko bronił się przed policjantami. Oznajmił też, że ma dolegliwości

zdrowotne i musi zostać przebadany przez lekarza. Kilka dni później w areszcie znieważał funkcjonariuszy Służby Więziennej. W czasie śledztwa przebywał na oddziale psychiatrii sądowej w Areszcie Śledczym w Szczecinie.

Biegli psychiatrzy i psycholog stwierdzili, że Zbigniew S. w chwili popełnienia czynów był niebezpieczny - nie potrafił rozpoznać znaczenia czynów i pokierować swoim postępowaniem. Lekarze uznali, że cierpi na psychozę, ma urojenia prześladowcze i prawdopodobieństwo popełnienia przez niego kolejnych czynów jest wysokie, co oznacza, że podejrzany nadal może stwarzać zagrożenie dla innych ludzi. W tej sytuacji nie może być sądzony. Dlatego Prokuratura Okręgowa w Słupsku po zakończeniu śledztwa w listopadzie 2022 roku skierowała do sądu wniosek o umorzenie postępowania i umieszczenie Zbigniewa S. w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym na tzw. internacji.

Sąd godził się z wnioskiem prokuratury - na niejawnym posiedzeniu umorzył postępowanie i umieścił Zbigniewa S. w szpitalu w Szczecinie. Internacja psychiatryczna oznacza bezterminowy pobyt w szpitalu, ale do czasu, gdy lekarze stwierdzą, że pacjent nie jest już niebezpieczny dla otoczenia. Takie badania będą przeprowadzane co pół roku.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0110669785



Kolejne opóźnienie w Tarasach Sobieskiego. To już ostatnie?

Wojciech Lesner
Słupsk

Blok przy ulicy Sobieskiego pierwotnie miał być gotowy już dwa lata temu. Jesienią deweloper, w rozmowie z „Głosem”, deklarował, że właściciele wprowadzą się do mieszkań do końca ubiegłego roku. Tak się jednak nie stało. Uda się do wiosny?

Przyszli mieszkańcy Trasów Sobieskiego - tak się nazywa ta inwestycja - są wściekli, że po raz kolejny deweloper nie dotrzymał terminu oddania do użytku mieszkań.

O opóźnieniu związanym z wykończeniem bloku pisaliśmy w „Głosie” już w październiku. Wtedy to deweloper w rozmowie z nami zapewniał, że jego klienci do nowych mieszkań na pewno wprowadzą się do końca 2022 roku.

- Zdajemy sobie sprawę z trudnej sytuacji klientów. Możemy się zdeklarować, że do końca roku dostaniemy pozwolenie na użytkowanie budynku. Zbieramy poszczególne dokumenty, które musimy przedłożyć w nadzorze budowlanym - mówił wówczas „Głowski” Bernard Kacperski, prezes City Center, firmy stawiającej Tarasy Sobieskiego.

Deweloper tłumaczył, że powodem poślizgu w zakończeniu inwestycji były m.in. problemy projektowe, a także pandemia koronawirusa.



Właściciele mieszkań nadal nie mogą się wprowadzić do Tarasów Sobieskiego

- Dołożymy wszelkich starań, żeby jak najszybciej dokończyć inwestycję. Teraz kończymy zagospodarowanie terenu z zewnątrz - deklarował kilka miesięcy temu Kacperski.

Jest już styczeń, a ci, którzy kupili mieszkanie w Tarasach Sobieskiego, nadal czekają. O ponowne zainteresowanie się sprawą poprosiła „Głos” jedna z klientek dewelopera, która na udostępnienie mieszkania czeka już ponad dwa lata.

- Mimo zapewnień dewelopera blok dalej nie jest gotowy i nie jest podana żadna data ukończenia inwestycji - twier-

dzi zawiedziona klientka. - Właściciele mieszkań nie są tym zdziwieni, akurat w moim przypadku to już był trzeci deklarowany „koniec roku”, w którym miały być mieszkania do odbioru. A jest, jak jest. Są pozorowane działania, a ekipy wykończeniowej w obiekcie nie widać - dodaje.

W związku z kolejnymi skargami właścicieli mieszkań ponownie zwróciliśmy się do dewelopera, by skomentował zarzuty.

- Główne prace budowlane zostały zakończone. Ruszyła procedura odbiorowa, która powinna zakończyć się z koń-

cem lutego - przekazuje „Głowski” Kacperski.

Zapewnia, że zostały już tylko formalności. Natomiast drobne roboty prowadzone przy budynku nie wpłyną na wydłużenie procedury odbiorowej. Jak zapewnia Kacperski, zakończone zostały już także prace związane z zagospodarowaniem terenu wokół bloku. Pada też kolejna data - istnieje realna szansa, że mieszkania zostaną oddane właścicielom do użytku pod koniec lutego. O ile nie będzie kolejnego opóźnienia...

©©

Pałac jak gorący kartofel. W końcu popadł w ruinę

Andrzej Gurba
Region

Zmiana przepisów wymusza na starościę bytowskim zajęcie się prawie 100-letnim pałacem w Kamnicy. Obiekt jest zrujnowany, a starosta nie zamierza niczego robić, póki pieniędzy nie da wojewoda. Tylko czy jest jeszcze co robić?

Pałac w podmieście Kamnicy wybudowany został w 1925 roku. Wojna oszczędziła obiekt. Jeszcze wiele lat po niej miał się dobrze, podobnie jak i boiska oraz korty tenisowe, które przy nim powstały. Przez szereg lat siedzibę miał w nim PGR, krótko działała szkoła, ośrodek kolonijny, a potem szkoleniowo-wypoczynkowy. W 1989 roku pałac kupiła krakowska spółka Lit-Pol. Ustanowione zostały na nim milionowe hipoteki. Upadek obiektu zaczął się po śmierci ówczesnego właściciela spółki.

Konserwator zabytków, gmina Miastko, pomorski urząd wojewódzki, zapewniali, że podejmowali próby remontu pałacu (głównie po publikacjach „Głosu”), ale zawsze kończyło się na stwierdzeniu, że „trwa postępowanie spadkowe po właścicielu obiektu”. Ponadto wszelkie ruchy blokowało obciążenie nieruchomości hipotekami (trzy banki, Agencja Rynku Rolnego). Obecnie pałac jest już wolny od obciążeń, bo w terminie swoich roszczeń nie zgłosili wierzyciele.

Sytuacja zmieniła się w marcu 2017 r. (pałac był już ruiną). Wtedy starosta bytowski orzekł, że mienie po dawnej spółce Lit-Pol, a więc i działkę z pałacem, przejmuje z mocy prawa Skarb Państwa. Jako reprezentant Skarbu Państwa wskazany został prezy-

dent Krakowa, bo w Krakowie mieściła się siedziba tej spółki.

Inaczej przepisy interpretował prezydent Krakowa. Jego zdaniem pałacem w imieniu Skarbu Państwa powinien zająć się starosta bytowski. Przez pięć lat trwały formalne przepychanki między samorządami. Skorzystali na tym przede wszystkim złodzieje. Od lat na potęgę wywożone są stąd cegły, kamienie, metale. Ale 10 listopada 2022 r. weszły w życie przepisy o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców. Przesądziły one m.in. o tym, że nadzór nad takimi nieruchomościami jak pałac w Kamnicy sprawuje w imieniu Skarbu Państwa starosta właściwy z uwagi na lokalizację obiektu, a więc w tym przypadku starosta bytowski. Wojewoda pomorski jeszcze w ubiegłym roku zobowiązał starostę do podjęcia działań związanych z zabezpieczeniem obiektu.

- Wcześniej przepisy nie były jednoznaczne. Teraz nie ma wątpliwości. To my powinniśmy sprawować nadzór nad pałacem w Kamnicy w imieniu Skarbu Państwa. W tym tygodniu odpowiemy wojewodzie pomorskiemu. Zgodnie z przepisami to na Skarbie Państwa ciążyą finansowe obowiązki związane z zabezpieczeniem obiektu - mówi Karol Koss, bytowski powiatowy geodeta.

Od tej odpowiedzi uzależnione jest, jakie będą kolejne kroki administracji wojewódzkiej. W pierwszej kolejności wojewoda pomorski musi wyłożyć pieniądze na ogrodzenie pałacu, tak z uwagi na bezpieczeństwo ludzi, jak i aby ukrócić kradzieże materiałów budowlanych. Być może zapadnie także decyzja o rozbiórce, bo uratować tego pałacu już się nie da. ©©



Pałac w Kamnicy to już ruina. Obiekt właściwie nadaje się tylko do rozbiórki

Z pomysłem i smakiem, czyli szkolne obiady z większą przyjemnością

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

W Szkole Podstawowej nr 6 uczniowie jedzą teraz z nowych naczyń, na nowych stołach i w kolorowej sali. Na remont stołówki zrzucili się: rząd, samorząd, sponsorzy i rodzice

Dla szkolnej społeczności w SP 6 wyremontowana stołówka to wielkie wydarzenie. Sala zmieniła się nie do poznania, a przede wszystkim cieszy oczy różnobarwną przestrzenią.

- To pomieszczenie zmieniło się diametralnie. Remont był gruntowny - od posadzek, przez instalację elektryczną, na ścianach kończąc - mówi Grzegorz Borecki, dyrektor SP 6. - Projekt, jak ma wyglądać stołówka, wykonała nasza na-



Kolorowe ściany i jasne meble to główne wyróżniki wyremontowanej stołówki

uczycielka. Wszystko zaplanowała z takim pomysłem i smakiem, że tak to teraz kolorowo wygląda. I wszystko do siebie bardzo dobrze pasuje.

Koszt remontu wyniósł nieco ponad 60 tys. zł. Choć kwota może się wydawać nie-

wysoka, to jednak szkoły nie było stać na taki wydatek. Ale postarano się o wsparcie z kilku źródeł. Największa część pieniędzy - 40 tysięcy złotych - pochodziła z programu rządowego. Miasto partycypowało w kosztach w wysokości 20

procent. Dołożyli się też rodzice uczniów oraz sponsorzy.

Remont stołówki zaczął się w wakacje. W tym czasie wykonano najcięższe prace, polegające m.in. na kuciu ścian i sufitu, zbijaniu starej terakoty, usuwaniu wysłużonych drzwi wraz z framugami czy wymianie różnych instalacji.

Kuchnia i zaplecze nie były remontowane, bo są w dobrym stanie technicznym. Kupione zostały natomiast nowe naczynia.

Wyremontowana stołówka jest na 30 miejsc. Uczniowie mają do dyspozycji nowe krzesła i nowe stoliki. Spośród prawie 600 dzieci uczących się w placówce ze stołówki codziennie korzysta około 150.

Dofinansowanie z tego samego rządowego programu dostały jeszcze dwie słupskie szkoły. ©©

FOT. KRZYSZTOF PIOTKOWSKI

FOT. ANDRZEJ GURBA

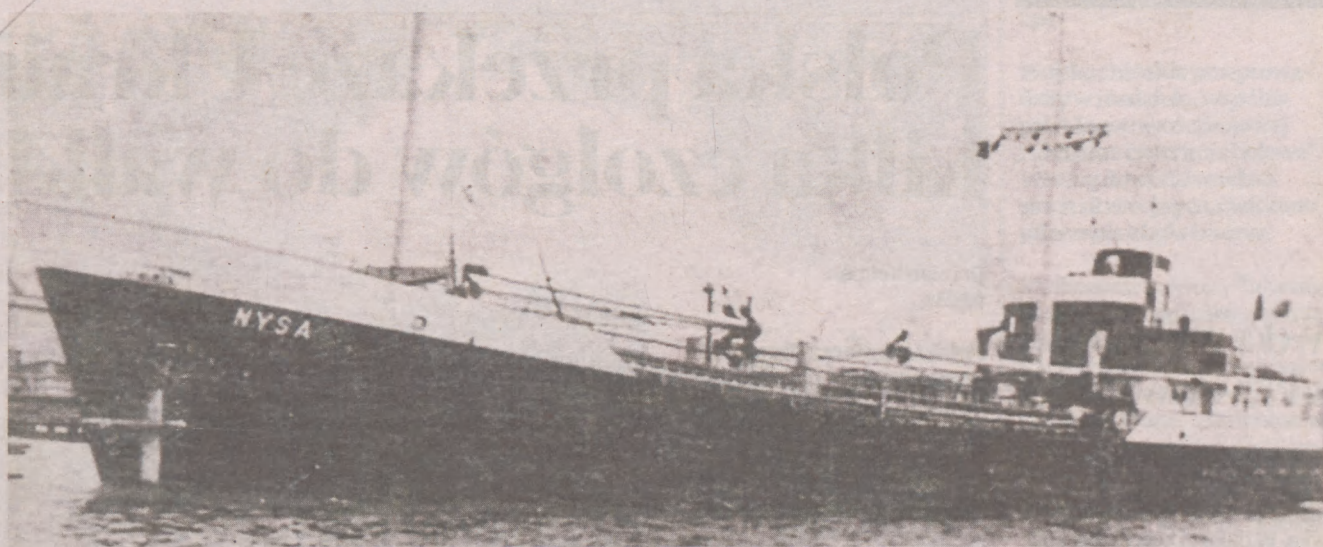
Motorowiec Nysa zatonął wraz z całą załogą. Niewygodny fakt dla władz PRL

BS/Polska Morska
Historia

Statek poszedł na dno podczas silnego sztormu 10 stycznia 1965 roku płynąc z ładunkiem złomu z portu Leith w Szkocji do norweskiego Oslo. W katastrofie zginęło 18 osób.

Choć od tego czasu minęło ponad pół wieku, niewiele wiadomo o przebiegu tej tragedii, w której śmierć dotknęła całą 18-osobową załogę Nysy (z serii B-51) płynącej w Polskiej Żegludzie Morskiej. Jednostka zwodowana 14 lipca 1950 roku w Stoczni Gdańskiej poszła w nocy 10 stycznia 1965 roku na dno Morza Północnego. Była to pierwsza w powojennej historii marynarki handlowej katastrofa polskiego statku, w której zginęła cała załoga.

11 stycznia 1965 roku, a więc dzień po katastrofie, znalezione zostały resztki szalupy z Nysy. W następnych dniach znalezione zostały między innymi



58 lat temu zatonął wraz z całą załogą motorowiec Nysa

koła ratunkowe i fragmenty kadłuba, a później, od 14 stycznia do 16 stycznia, morze wyrzuciło na wybrzeże Norwegii zwłoki siedmiu marynarzy.

Najbardziej prawdopodobnym powodem zatonięcia statku było przemieszczenie się podczas sztormu źle umocowa-

nego ładunku. Zgodnie z orzeczeniem Izby Morskiej ostatecznej przyczyny katastrofy nie udało się ustalić.

Rodziny zmarłych marynarzy zamierzały się odwołać od orzeczenia i żądać ustalenia, że winę za wypadek ponosił po części armator, obsadzając

statek oficerami o niedostatecznych kwalifikacjach. Kapitan nie miał ukończonej żadnej szkoły morskiej i był kapitanem żeglugi małej z tzw. awansu społecznego, o jedynie podstawowym wykształceniu. Pierwszy oficer, odpowiedzialny za ładunek, również niedawno awanso-

wany, przed zatrudnieniem na Nysie został zmustrowany z innego statku na żądanie kapitana, który negatywnie ocenił umiejętności zawodowe oficera.

Ostatecznie odwołania nie zostały wniesione, gdyż uzasadnienie orzeczenia było sporządzane przez prawie rok, a w tym czasie

Służba Bezpieczeństwa naciskała na rodziny marynarzy, aby zrezygnowały z odwoływania się, gdyż okoliczności zatonięcia Nysy kompromitowały komunistyczny system zatrudniania marynarzy i kierowania przedsiębiorstwem żegludowym. Naciski okazały się skuteczne i ostatecznie żadna z rodzin zmarłych marynarzy nie odwołała się od orzeczenia Izby Morskiej.

Po wielu latach ujawniony został znaleziony rzekomo w butelce list napisany przez jednego z marynarzy podczas zatonięcia Nysy.

Wznowione zostało postępowanie przed Izbą Morską i w wyniku badań próbek pisma wszystkich członków załogi statku, które zachowały się w dokumentach armatora, ustalono, że list był sfalszowany.

Komu i dlaczego zależało na stworzeniu tej dziwnej mistyfikacji z listem? Odpowiedzi na to pytanie nie ma do dzisiaj. Nigdy też nie udało się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Nysa zatонуła. ©©

FOT. WIKIPEDIA

REKLAMA

0010712678

4DESIGN DAYS

26-29 stycznia 2023 r.

Międzynarodowe Centrum Kongresowe
w Katowicach

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLSKA

Dziewięć miesięcy do wyborów. Rośnie liczba niezdecydowanych

Wybory parlamentarne odbędą się w tym roku w październiku lub na początku listopada. Najnowszy sondaż wskazuje, że rośnie liczba niezdecydowanych wyborców.

W badaniu IBRIS dla „Rzeczpospolitej” zadano pytanie: „Na które z ugrupowań zgłoszował(a)by pan(i) w wyborach do Sejmu, gdyby lista komitetów wyglądała następująco?”.

Na tak postawione pytanie 29,7 proc. respondentów opo-

wiedziało się za Prawem i Sprawiedliwością, a 25,4 proc. za Koalicją Obywatelską. W dalszej kolejności znalazły się: Polska 2050 (9,2 proc.), Lewica (8,9 proc.), Konfederacja (6,6 proc.) i PSL-KP (5,7 proc.).

Wyborcy niezdecydowani, którzy nie wiedzą, na kogo oddadzą głos, stanowili aż 14,5 proc. wszystkich ankietowanych. Deklarowana frekwencja wyborcza wynosi 50,5 procent. Oprac. MR | PAP

POGODA

Czeka nas deszczowy tydzień



Według ekspertów, najbliższe dni upłyną pod znakiem dużego zachmurzenia oraz przelotnych lub intensywnych opadów deszczu. Temperatura na terenie większości Polski będzie utrzymywała się na poziomie około 4-6 stopni Celsjusza, choć w terenach górskich może wystąpić mróz.

POLSKA

Obowiązkowa wymiana bezterminowego prawa jazdy

Od 19 stycznia 2013 r. obowiązuje nowy wzór prawa jazdy. To od tego momentu uprawnień są już wydawane tylko z datą ważności. Dokument może pozostać ważny najdłużej przez 15 lat.

Wszystkie osoby, które nabyły uprawnienia przed wejściem w życie nowych przepi-

sów i są w posiadaniu bezterminowego prawa jazdy, są zobowiązane do wymiany dokumentu w wyznaczonym przez ustawodawcę czasie.

Wymiana prawa jazdy bezterminowego na dokument terminowy została zaplanowana na lata 2028-2033.

Piotr Kobyliński

WATYKAN

Papież Franciszek zaapelował w poniedziałek o natychmiastowe zakończenie wojny w Ukrainie, nazywając ją „bezsensownym konfliktem”. W przemówieniu podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym mówił, że trwa trzecia wojna światowa. Wzywał też, aby szanować godność człowieka w Iranie, gdzie – jak podkreślił – stosowana jest niedopuszczalna kara śmierci. | PAP

”

Ponawiam apel o zakończenie tego bezsensownego konfliktu, którego skutki dotyczą całego świata

Papież Franciszek

Polska przekaze Ukrainie kilka czołgów do walki z Rosją

Damian Kelman
Warszawa

Polska zamierza Ukrainie przekazać czołgi niezbędne do walki z rosyjskim najeźdźcą. Chodzi jednak o kilka, a nie kilkadziesiąt sztuk, jak wyjaśnił Jakub Kumoch z Kancelarii Prezydenta.

Jakub Kumoch, sekretarz stanu - szef biura polityki międzynarodowej Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy zdradził w poniedziałek w Radiu Zet, że Polska zamierza przekazać Ukrainie czołgi, które służyć będą do walki z rosyjskim najeźdźcą. Nie chodzi jednak o kilkadziesiąt sztuk – jak początkowo donoszono, a o kilka czołgów Leopard.

– Właśnie m.in. po to prezydent Andrzej Duda zorganizował w poniedziałek spotkanie w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego z premierem, szefem MON. Już wcześniej zaplanowano, że tematem spotkania będzie sytuacja za wschodnią granicą – zdradził Kumoch.

O spotkaniu poinformował w poniedziałek szef BBN Jacek Siewiera.

– Dziś po południu prezydent Andrzej Duda zaprosił premiera oraz ministrów na spotkanie w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego. Prezydent będzie chciał omówić aktualną sytuację bezpieczeństwa oraz politykę sojuszniczą



FOT. PAWEŁ JANCZARUK

Polska jest gotowa przekazać Ukrainie kilka czołgów. Podobną gotowość zadeklarowała m.in. Finlandia

związaną z wojną na Ukrainie – napisał na Twitterze.

Redaktor prowadzący rozmowę z Jakubem Kumochem dopytywał szefa prezydenckiego biura o plany związane z przekazaniem czołgów Ukrainie. Minister zapewnił, że Polska nie będzie działała w pojedynkę i czeka na ruchy, jakie podejmą zachodni sojusznicy naszego kraju.

– Mówienie o tym, że Polska odda kilkadziesiąt sztuk to jest absurd. Tworzenie rzeczywistości alternatywnej – zaznaczył.

Sekretarz stanu odniósł się również do przekazania Ukra-

inie przez Niemcy systemów Patriot. W ostatnich dniach takową informację przekazał nasz zachodni sąsiad wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi. Na wschód ma trafić blisko sto baterii ochrony powietrznej. Jak zaznaczył Kumoch, jest to zasługa polskiej dyplomacji.

– Przy mnie prezydent Zełenski za tę sprawę podziękował. Za to, że umiędzynarodowiliśmy problem Patriotów – mówił.

Zdaniem szefa biura polityki międzynarodowej, Polska jako pierwsza wyszła z inicja-

tywą i ogłosiła ją na międzynarodowym forum.

– Polska postawiła bardzo jasno kwestię wśród państw NATO: „A dlaczego nie przekazać Patriotów na Ukrainę?” – powiedział Jakub Kumoch w Radiu Zet.

Patrioty były również jednym z tematów wizyty, jaka miała miejsce w czwartek, prezydenta Andrzeja Dudy w Berlinie. Wzmocnienie defensywy Ukrainy jest bardzo ważną kwestią, ale – jak podkreślono – atakowany sąsiad potrzebuje również materiałów do skutecznej ofensywy.

– Rosja nie jest w stanie wygrać wojny konwencjonalnej przeciwko Ukrainie. Rosja prowadzi bombardowania ukraińskiej infrastruktury krytycznej, grozi użyciem nowej broni z powietrza, więc należy bronić ukraińskiego nieba. Ukraina potrzebuje też broni ofensywnych, by odbić część terytoriów, by skutecznie uniemożliwić Rosjanom ich własne plany – tłumaczył Kumoch.

Gotowość do wysłania swoich czołgów Ukrainie zgłosiła już m.in. Finlandia. Z kolei Niemcy oświadczyli, iż nie planują przekazania Ukrainie swoich czołgów Leopard. Wicekanclerz i minister gospodarki Niemiec Robert Habeck przyznał jednak, że taka opcja nie jest kategorycznie wykluczona.

PAP

Jarosław Kaczyński: Rakiety stręcane nad Ukrainą to również gwarancja bezpieczeństwa dla nas

Oprac. Małgorzata Puzyr
Warszawa

– Z zadowoleniem przyjąłem wiadomość, że nasi partnerzy z NATO – USA oraz Niemcy, podziwiają nasze zdanie ws. przekazania Ukrainie baterii Patriot – powiedział Jarosław Kaczyński.

Prezes Prawa i Sprawiedliwości w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej odniósł się do zmiany zdania przez Niem-

ców, którzy zdecydowali, że jednak przekażą Ukrainie baterie Patriot.

– To jest bardzo dobra decyzja. Już zdecydowanie wcześniej wskazywaliśmy, że rozwiązanie polegające na wysłaniu niemieckich rakiet Patriot na Ukrainę jest najbardziej optymalne i rozsądne. Z zadowoleniem przyjąłem wiadomość, że nasi partnerzy z NATO

– USA oraz Niemcy, również podzielają to zdanie. To jest ważna decyzja, dająca szansę

Ukrainie na jeszcze bardziej skuteczną obronę przeciwlotniczą. Rakiety stręcane nad Ukrainą, to również większa gwarancja bezpieczeństwa dla nas i całej wschodniej flanki NATO – stwierdził Kaczyński.

Były premier odniósł się też do zarzutów opozycji kierowanych w stronę koncernu Orlen.

– Opozycja miała nadzieję, że po wzroście stawek VAT ceny paliw na stacjach wzrosną i będą mogły atakować rząd. Tak się jednak nie stało. Ceny paliw

dla Polaków nie wzrosły i cały plan opozycji runął w gruzach. Stąd, jak miemam, ta wściekłość i ataki na państwowy Orlen. Myślę, że polska opozycja, jest pierwszą na świecie, która atakuje rząd, że nie rosną ceny. Nie wyszło im z węglem, nie wyszło z paliwami i jeszcze Patrioty jadą na Ukrainę. Niekończące się pasmo pomyłek. Mówi się: Jak nie idzie, to nie idzie. Opozycji zdecydowanie nie idzie – powiedział szef PiS. PAP

Atak zwolenników Bolsonaro na urzędy państwowe



Brazylijskie służby zatrzymały ok. 200 osób, które brały udział w zamieszkach

Oprac. Aleksandra Jaros
Brasília

Zwolennicy byłego prezydenta Jaira Bolsonaro zaatakowali budynki rządowe, kongres i pałac prezydencki w stolicy kraju Brazylii. Funkcjonariusze zatrzymali około 200 osób.

Funkcjonariusze służb bezpieczeństwa Brazylii ujeli w niedzielę ok. 200 osób, które wdarły się do głównych urzędów państwowych w stolicy kraju Brazylii. Z doniesień stołecznych mediów wynika, że większość uczestników szturm na urzędy państwowe, po interwencji służb, wycofało się z rejonu Placu Trzech Władz (Praca dos Tres Poderes), gdzie znajduje się parlament, Sąd Najwyższy i siedziba prezydenta, a na-

stępnie rozprzeczła po ulicach Brasílii.

Wielu protestujących kwestionuje wynik wyborów z 30 października, w których lewicowy polityk Luiz Inacio Lula da Silva pokonał Bolsonaro. Były prezydent wielokrotnie kwestionował, bez dowodów, wiarygodność elektronicznego systemu głosowania w kraju, a wielu jego zagorzałych zwolenników mu wierzy. Prezydent USA Joe Biden i czołowi przedstawiciele jego administracji potępił w niedzielę ataki zwolenników by-

Jair Bolsonaro odcina się od osób, które atakowały urzędy państwowe. Twierdzi też, że nie miał z nimi absolutnie nic wspólnego

łego prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro na budynki najwyższych organów państwa w stolicy kraju Brazylii. Wezwali do ich natychmiastowego przerwania i przestrzegania zasad demokracji.

Prezydent Biden określił sytuację w Brazylii jako „odrażającą”, a jego doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan oświadczył, że Stany Zjednoczone potępią „wszelkie próby podminowania demokracji w Brazylii”.

Były prezydent Brazylii Jair Bolsonaro skrytykował niedzielny atak kilku tysięcy swoich zwolenników, którzy wkroczyli na teren obiektów najwyższych organów władz państwowych przedzierając się przez policyjne kordony i demolując m.in. siedzibę Sądu Najwyższego. Uznał je za nie-demokratyczne.

Były szef państwa napisał też, że odrzuca „oskarżenia bez dowodów”, jakie w niedzielę wysunął prezydent Lula, zarzucając mu, że przyczynił się do inwazji na urzędy państwowe w Brasílii.

Prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva, który przebywa obecnie w stanie Sao Paulo, ogłosił dekret umożliwiający przejęcie władzy przez administrację federalną w dystrykcie obejmującym stolicę kraju Brasílię. Zdaniem szefa państwa ma to na celu przywrócenie ładu w mieście po inwazji na budynki państwowe sympatyków byłego prezydenta Jaira Bolsonaro.

Dokument, jak wynika z wydanego przez Lulę oświadczenia, będzie obowiązywać do 31 stycznia. PAP

Chińskie manewry wokół Tajwanu. Ćwiczony był atak z lądu i z morza

Oprac. Aleksandra Jaros
Tajpej

Wojska chińskie przeprowadziły w niedzielę „wspólne patrole gotowości bojowej i aktualne ćwiczenia bojowe”. Według dowództwa chińskich sił zbrojnych, ćwiczone uderzenia z lądu i morza.

Ministerstwo obrony Tajwanu podało, że w ciągu ubiegłych 24 godzin wykryto wokół wyspy 57 chińskich samolotów bojowych i 4 okręty nawodne. Jak poinformowano, 28 samolotów wleciało do strefy obrony powietrznej Tajwanu. Niektóre z nich przekroczyły tzw. linię medianu w Cieśninie Tajwańskiej, stanowiącą nieoficjalną strefę buforową między obiema stronami.

Według ministerstwa były wśród nich myśliwce Su-30 i J-16 oraz bombowce H-6, które są

zdolne do przenoszenia broni nuklearnej.

Podobne ćwiczenia Chiny przeprowadziły niecały miesiąc temu. Wówczas linię medianu przekroczyły 43 chińskie samoloty. Chiny uważają Tajwan za swoją zbuntowaną prowincję i systematycznie nasilają presję militarną, polityczną i gospodarczą, aby podkreślić swoje roszczenia do tej wyspy. Pekin gniewnie patrzy na amerykańskie wsparcie dla Tajwanu, a zwłaszcza na sprzedaż Tajwanowi amerykańskiej broni.

We wrześniu 2022 roku, w rozmowie z telewizją CBS, prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden zadeklarował, że w przypadku chińskiej inwazji, wojska USA będą bronić Tajwanu. Jego wypowiedź natychmiast skrytykowała strona chińska. PAP



W ostatnim czasie Chiny przeprowadzają wojskowe manewry wokół Tajwanu raz na kilka tygodni

Książę Harry: Część mojej rodziny poszła do łóżka z diabłem

Oprac. Aleksandra Jaros
Londyn

Książę Harry udzielił w niedzielę ekskluzywnego wywiadu dla telewizji ITV. Rozmowa miała promować autobiografię księcia. Harry mówił m.in. o małżeństwie swojego ojca z Camillą.

Książę Harry w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi Tomowi Bradby'emu dla ITV został zapytany, czy wrażenie, że William i Kate nie dogadują



Książę Harry wydał właśnie swoją autobiografię

się z Meghan, jest „sprawiedliwe”. Odpowiedział, że tak. Brat następcy brytyjskiego tronu stwierdził, że William i Kate nie wierzyli, że Harry znajdzie „kogoś takiego jak Meghan, kogoś, kto ma bardzo udaną karierę”.

- Na początku pojawiło się wiele stereotypów, za które też ponoszę winę - powiedział.

- „Amerykańska aktorka” - zgadza się: to stwierdzenie funkcjonowało w tamtych czasach w mediach - dodał.

- Niektóre zachowania mo-

jego brata i szwagierki sprawiły, że niestety zdecydowanie odnosiłem wrażenie, że te stereotypy stanowiły dla nich pewną barierę. Zachowania te miały przejawiać się w przedstawianiu Meghan innym, czy przy powitaniach - mówił książę.

- Cóż... Amerykańska aktorka, rozwiedziona, dwurasowa: jest w tym wiele dwuznacznych treści - dodał Harry.

Książę został również zapytany, czy jego interesy zostały poświęcone dla interesów jego

ojca, jeśli chodzi o prasę. Odpowiedział, że kocha swojego ojca, brata i rodzinę i nie miał zamiaru ich skrzywdzić, ale jeśli chodzi o prasę tabloidową, niektórzy członkowie tej rodziny postanowili „pójść do łóżka z diabłem, aby odbudować własny wizerunek”.

- To był ich wybór - powiedział - Harry.

- Moment, w którym ta odbudowa odbywa się ze szkodą dla innych, to moment, w którym stawiam granicę - dodał. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

16,6% 0,2% 6,75%

– tyle wyniosła inflacja rok do roku w grudniu 2022 r.

– tyle wzrosły ceny między listopadem a grudniem

– tyle wynosi podstawowa stopa Narodowego Banku Polskiego. RPP nie zmieniała jej w ubiegłym tygodniu

ZA TYDZIEŃ:

● Lista zawodów, na które będzie zapotrzebowanie w 2023 roku

„Inflacyjna niespodzianka” w grudniu

Redakcja
redakcja@polskapress.pl

Ceny towarów i usług konsumpcyjnych według szybkiego szacunku w grudniu 2022 roku w porównaniu do analogicznego miesiąca ub. roku wzrosły o 16,6 proc., natomiast w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrosły o 0,2 proc. – poinformował Główny Urząd Statystyczny.

Po raz pierwszy od dwóch lat wskaźnik obniżył się drugi miesiąc z rzędu.

„Ceny w grudniu okazały się tylko o 0,2 procent wyższe niż w listopadzie. Było to pochodną taniejących paliw i załamania się cen opału oraz nieco niższej dynamiki cen żywności” – zauważa w przesłanym nam komentarzu Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Jednak ekspert podkreśla, że inflacja CPI w Polsce nie utrzyma spadkowego trendu i już w bieżącym kwartale prawdopodobnie wzbędzie się na szczyt.

Polska gospodarka odporna na globalne zawirowania

– W lutym, gdy dadzą znaczenie osobie efekty bazy statystycznej związane z wprowadzeniem rozszerzonej tarczy antyinflacyjnej, dynamika cen może przekroczyć 20 procent rok do roku – zapowiada Sawicki. Czy od lutego dynamika cen CPI oraz inflacja bazowa znowu wyraźnie tracą impet? Zdaniem eksperta przy obecnym poziomie stóp procentowych, które od czterech miesięcy pozostają na najniższym w regionie poziomie 6,75 proc., sukces w walce ze wzrostem cen wcale nie jest przesadzony.

Sawicki przyznaje, że „za wolniejszym wygasaniem popytowych źródeł presji cenowej przemawiają także publikowane w minionych tygodniach dane”. Jak podaje, wynika z nich, że spowolnienie w przemyśle może być płytsze niż pierwotnie szacowano.

– Czarnego scenariusza zdaje się też unikać koniunktura w strefie euro, czyli u najważniejszych partnerów handlowych Polski. Dość wysoka



pozostaje nominalna dynamika wynagrodzeń i nie widać znacznego ryzyka wyraźnego wzrostu stopy bezrobocia. Odporność polskiej gospodarki na globalne zawirowania i siła rynku pracy to dobre informacje dla gospodarstw domowych, ale jednocześnie czynniki, które będą opóźniać wprowadzanie inflacji na niższe pułapy – wyjaśnia Sawicki.

Kiedy nastąpi szczyt inflacji?

– Komentarz GUS wskazuje, że najbardziej podrożały rachunki za energię (31 proc.). Zdecydowanie drożej płacimy też za żywność (21 proc.). Systematycznie podnosi się także inflacja bazowa – szacujemy, że ceny w tej grupie wzrosły o 11,6 proc. – wskazują eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Ich zdaniem szczyt inflacji przypadnie w lutym. Co ciekawe, eksperci PIE prognozują, że „raczej będzie to mniej niż 20 proc.” – To efekt przywrócenia wyższych stawek VAT na energię elektryczną, paliwo i gaz. Inflację napędzać będą również noworoczne podwyżki cen poddyktowane rosnącymi kosztami prowadzenia działalności – wyjaśniają.

Natomiast, jak prognozują, od marca inflacja zacznie wyhamowywać. – Będzie to efekt spadku cen ropy oraz niższego wzrostu światowych cen żywności. Inflacja bazowa także przejdzie w trend spadkowy, jednak będzie on powolny. Pod koniec 2023 wzrost cen powinien dalej przekraczać 8 proc. – prognozują.

RPP nie podwyższyła stóp procentowych

Podczas pierwszego, dwudniowego posiedzenia w tym roku Rada Polityki Pieniężnej zdecydowała czwarty raz z rzędu utrzymać stopy procentowe na niezmiennym poziomie 6,75 proc.

– Decyzja nie jest zaskoczeniem, gdyż członkowie RPP w zasadzie nie otrzymali żadnych nowych informacji z gospodarki czy z rynku, które mogłyby ich skłonić do innego zdania. Właśnie dlatego kluczowym wydarzeniem z perspektywy polskiego kredytobiorcy może być marcowe posiedzenie, kiedy RPP będzie dysponować już najnowszymi projekcjami – komentuje Michał Stajniak, starszy analityk XTB. ©P

Będzie kwota wolna w „podatku Belki”?

Zbigniew Biskupski
zbigniew.biskupski@polskapress.pl

Podatek od zysków kapitałowych, czyli tzw. podatek Belki, obowiązuje w Polsce już od 20 lat. Objęte są nim m.in. zyski od depozytów i lokat. Obecnie trwają prace nad wprowadzeniem kwoty wolnej od tego obciążenia. Zdaniem eksperta skomplikuje to jednak prosty obecnie podatek od dochodów ze źródeł kapitałowych.

– W mojej ocenie obniżenie podatku Belki lub wprowadzenie kwoty wolnej może spowodować, że wiele osób chętniej będzie oszczędzać. Obecnie mamy rosnącą w galopującym tempie inflację. Odsetki od oszczędności i tak nie są wysokie, a dodatkowo obciążone są podatkiem, co powoduje, że w rzeczywistości zysk dla podatników jest

dużo niższy – uważa Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy w firmie inFakt.

Podatek od dochodów kapitałowych: ile wynosi i na czym polega

Podatek od dochodów kapitałowych obejmuje zyski kapitałowe – jego stawka wynosi 19%. Przykładowo, jeśli osoba założy lokatę na trzy miesiące na kwotę 10 tys. zł z oprocentowaniem 7%, to jej zysk na koniec wyniesie 175 zł. Jednak wypłacone zostanie tylko 141,75 zł, gdyż 33,25 zł zostanie pobrane w ramach podatku.

Podatkiem Belki objęte są m.in. zyski z:

- lokat bankowych,
- kont oszczędnościowych,
- obligacji,
- papierów wartościowych,
- pracowniczych funduszy emerytalnych.

A zatem obejmuje on zyski od oszczędności.

Jak opodatkowane są zyski kapitałowe w innych krajach Europy?

Podatek od zysków kapitałowych obowiązuje w wielu państwach europejskich.

– Najwyższy jest w Danii, gdzie wynosi aż 42%. W Norwegii jest to 35%, w Finlandii i Francji – 34%, a więc dużo więcej niż w Polsce. Są też jednak kraje, w których podatku od oszczędności nie płaci się w ogóle, jak Belgia, Luksemburg, Szwajcaria, Słowenia czy Słowacja – wyjaśnia Piotr Juszczyk.

Zmiany w podatku Belki: na czym mają polegać

Propozycja Ministerstwa Finansów zakłada wprowadzenie 10 tys. zł kwoty wolnej od podatku. Oznaczałoby to, że nie będzie trzeba płacić po-

datku, jeśli zyski z kapitału nie przekroczą tej wartości – podatek obowiązywałby dopiero od nadwyżki. Jednocześnie stawka podatku wzrosłaby z 19% do 20%. Jak podaje MF, zmiana byłaby neutralna dla budżetu, a skorzystałoby z niej 90% podatników.

Kwotą graniczną, przy której podwyższenie podatku nie będzie miało negatywnego wpływu dla podatników, będzie zysk w wysokości 200 tys. Obecnie dla tej kwoty 19% podatku to 38 tys. zł. Po zmianach podatek wyniesie również 38 tys. zł – opodatkowaniu będzie podlegała kwota 190 tys. zł, ale podatek wyniesie 20%.

Podatek od zysków kapitałowych: kiedy wprowadzenie zmian?

Wejście zmian w życie zaplanowane jest na 1 stycznia 2024 roku, ale możliwe, że stanie się to

wcześniej. Jak podano, za dłuższym czasem wprowadzenia zmian przemawia konieczność dostosowania do nich systemów bankowych.

– Powstaje jednak pytanie, jak bardzo skomplikowane może być wprowadzenie powyższych zmian. Przykładowo 7 stycznia 2022 r. wprowadzono rozporządzenie, które zmieniło sposób rozliczania podatku od osób fizycznych i weszło ono w życie już następnego dnia. Zmiany te były o wiele bardziej skomplikowane niż w przypadku podatku Belki, ale mimo to weszły w życie z dnia na dzień. Nie jest to jedyna zmiana, dla której proces legislacyjny był tak szybki – mówi Piotr Juszczyk.

– W mojej ocenie rozsądnym rozwiązaniem na rok 2023 mogłoby być zaniechanie pobierania podatku Belki przez instytucje finansowe. Na koniec roku banki przekazałyby podatnikom PIT-8C. Na tej podstawie dokonaliby rozliczenia rocznego na PIT-38, uwzględniając kwotę wolną w wysoko-

ści 10 tys. zł. Drugim rozwiązaniem mogłoby być dalsze pobieranie podatku przez banki, ale z nową stawką 20%. Następnie, po zakończeniu 2023 roku, podatnikom wydawany byłby PIT z osiągniętym dochodem i pobraną zaliczką na podatek. Na tej podstawie w rozliczeniu rocznym otrzymaliby zwrot podatku wynikający z kwoty wolnej – dodaje główny doradca podatkowy w firmie inFakt.

Oczywiście, najbardziej pożądanym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie od samego początku kwoty wolnej. W przypadku rzeczywistego skomplikowania procedur powyższe rozwiązania mogłyby obowiązywać tylko w 2023 roku. Rozwiązaniem mogłaby też być możliwość skorzystania z obydwu powyższych opcji: przykładowo przy zakładaniu konta oszczędnościowego lub lokaty podatnik oznaczałby rezygnację z poboru podatku w trakcie roku podatkowego, w przeciwnym przypadku podatek byłby pobierany. ©P

SPOŁECZEŃSTWO KRYZYS DEMOGRAFICZNY W POLSCE

Czy dostępność mieszkań dla młodych poprawi sytuację?

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

W ciągu ostatniej dekady liczba mieszkań w Polsce wzrosła o prawie 14 proc. Ubyło za to 476 tys. obywateli, a nowych jest jak na lekarstwo. To sprawia, że nasza sytuacja demograficzna będzie coraz trudniejsza.

Specjaliści takiego stanu rzeczy dopatrują się m.in. w braku zapewnienia młodym rodzinom odpowiednich warunków mieszkaniowych.

Z danych udostępnionych przez Główny Urząd Statystyczny wynika, że mediana wieku Polaków wyniosła w zeszłym roku 42 lata. Dla porównania w 2011 r. było to 38 lat. Są w Polsce gminy, w których odsetek ludności w wieku 65 lat i więcej wynosi już 20 proc.

Młodych ludzi nie przybywa wystarczająco, a i oni sami nie kwapią się z wstępowaniem w związek małżeński i do zakładania rodziny. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest zła sytuacja na rynku mieszkaniowym, którą dodatkowo pogorszyły obecne uwarunkowania gospodarcze.

Prof. Hryniewicz:
Dzisiaj polityka mieszkaniowa w Polsce służy przede wszystkim deweloperom

Prof. Józefina Hryniewicz, przewodnicząca Rządowej Rady Ludnościowej, podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu, że trzeba gruntownie zmienić rodzimą politykę mieszkaniową. - Rynek mieszkaniowy nie może zawładnąć całością polityki mieszkaniowej. Polityka mieszkaniowa, tak jak polityka ochrony zdrowia czy zatrudnienia, należy do obowiązków i zadań państwa - mówi.

Prof. Hryniewicz wskazuje przy tym, że dzisiaj „polityka mieszkaniowa w Polsce służy przede wszystkim deweloperom”. - Myślę, że do obecnej sytuacji przyczynili się także oni. Te mieszkania, które stoją puste, to też ich zasługa, ponieważ są one wielokrotnie za drogie (...). I teraz powinniśmy wprowadzić politykę, która będzie polityką bardzo silnie kierowaną przez państwo. Nie mówię, że w każdym wymiarze - np. budowy - tylko



Przybywa mieszkań, ale mniej lokali spółdzielczych i komunalnych oddawanych jest do użytku

Kierunek powinien tu być jasny - mówi.

Szef GUS: Im więcej mieszkań na rynku, tym lepiej. Potrzebne są jednak regulacje

Prezes GUS dr Dominik Rozkrut podkreśla jednak w rozmowie z nami, że od 2011 do 2021 r. liczba mieszkań w Polsce zwiększyła się o prawie 14 proc. - Im więcej mieszkań na rynku, tym lepiej. Jeśli zasób jest coraz większy, to staje się siłą rzeczy bardziej dostępny, bo siły rynkowe prowadzą do tego, że jest on przystępniejszy cenowo. Na pewno jednak są tutaj potrzebne odpowiednie polityki, bo wiemy, że ludzie młodzi mają największą trudność w pozyskaniu tego pierwszego mieszkania i to często stanowi ten powód, dla którego odraczana często jest decyzja o zawarciu związku małżeńskiego, czy posiadaniu dzieci. Mieszkania rzeczywiście mają kluczowy charakter - tłumaczy.

Socha: Robimy wiele by rozwiązać problem mieszkaniowy Polaków

Wiceminister rodziny i polityki społecznej Barbara Socha przyznaje w rozmowie ze Strefą Biznesu, że młodzi ludzie mają dziś mocno ograniczony dostęp do własnego „M”. - Jest ogromny problem z dostępnością kredytów hipotecznych i ze zdolnością kredytową Polaków, zwłaszcza młodych osób. Liczę jednak, że to są przejściowe turbulencje na rynku i wkrótce wrócimy do sytuacji bardziej normalnej dla nas, którą pamiętamy, czyli o wiele niższych stóp procentowych - mówi. - Natomiast jako rząd bardzo intensywnie pracujemy nad nowymi rozwiązaniami w tej dziedzinie, bo są one niezwykle potrzebne i ważne - dodaje.

Wiceszefowa resortu wskazuje na przyjętą niedawno „Strategię Demograficzną 2040”, tłumacząc, że jest to okres, w którym realnie można

zlikwidować bariery dla młodych ludzi i odwrócić niekorzystne współczynniki.

We wspomnianym dokumencie czytamy, że zapewnienie własnego miejsca zamieszkania ma znaczący wpływ na decyzję o uformowaniu rodziny i jest też często warunkiem dla chęci posiadania dzieci.

Celem rządu ma być zatem ułatwienie parom w pozyskaniu, rozbudowie i adaptacji miejsca zamieszkania w „preferowanej przez nich kategorii budownictwa, typie inwestora, lokalizacji, powierzchni odpowiadającej aspiracjom co do wielkości rodziny i możliwościom finansowym”.

Dwa kierunki działań. Wsparcie budownictwa i możliwości finansowych młodych

Aby osiągnąć powyższe założenia, rząd zamierza prowadzić politykę w dwóch kierun-

kach - w zakresie siły nabywczej i w zakresie podaży miejsc zamieszkania.

W zakresie siły nabywczej planowane są takie działania, jak:

- wsparcie rodzin planujących lub posiadających dzieci w uzyskaniu pierwszego mieszkania na rynku komercyjnym, poprzez pozyskanie kredytu mieszkaniowego;

- wsparcie zdolności finansowych rodzin chcących budować lub rozbudować dom w systemie gospodarczym, w szczególności na terenach niskiej aktywności firm deweloperskich;

- wsparcie zdolności finansowych rodzin już posiadających dzieci lub planujących posiadanie większej ich liczby w powiększaniu powierzchni domu lub mieszkania.

Z kolei w zakresie podaży miejsc zamieszkania rząd planuje:

- zwiększenie możliwości sektora budownictwa mieszka-

niowego w zwiększeniu podaży mieszkań i domów, w szczególności w lokalizacjach atrakcyjnych dla młodych rodzin;

- uproszczenie i skrócenie procedur dla rodzin chcących budować lub rozbudować dom w systemie gospodarczym;

- rozwój innowacyjności systemu budownictwa;

- rozwój społecznych form mieszkaniowych, takich jak SIM, TBS i SM.

- rozwój rynku w kierunku ułatwienia zamieszkania w pobliżu krewnych, w szczególności przeprowadzki seniorów lub dorosłych dzieci w pobliże seniorów;

- zwiększenie odsetka wybudowanych mieszkań przechodzących na własność młodych rodzin;

- oraz rozwój koncepcji zagospodarowania przestrzennego gmin w kierunku tworzenia rozwiązań atrakcyjnych dla młodych rodzin chcących posiadać dzieci, w szczególności możliwości rozwoju zabudowy jednorodzinnej wolno stojącej, w zabudowie bliźniaczej i zabudowie szeregowej.

Przybywa mieszkań, ale mniej lokali spółdzielczych i komunalnych oddawanych jest do użytku

Na rządowych stronach przeczytać możemy, że od stycznia do końca października ub.r. oddano do użytkowania więcej mieszkań niż przed rokiem. Spadła natomiast liczba mieszkań, na których budowę wydano pozwolenia lub dokonano zgłoszenia z projektem budowlanym oraz liczba mieszkań, których budowę rozpoczęto.

Według wstępnych danych, w okresie styczeń - październik 2022 roku oddano do użytkowania 188,8 tys. mieszkań, tj. 1,4 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Deweloperzy przekazali do eksploatacji 113,0 tys. mieszkań - o 1,7 proc. więcej niż w 2021 r., natomiast inwestorzy indywidualni - 73,1 tys. mieszkań, tj. o 2,7 proc. więcej. W ramach tych form budownictwa wybudowano łącznie 98,6 proc. ogółu nowo oddanych mieszkań.

W pozostałych formach budownictwa, tj. spółdzielczej, komunalnej, społecznej czynszowej i zakładowej, oddano do użytkowania łącznie 2 672 mieszkania (wobec 3 841 przed rokiem). ©©

Podróżowanie w cieniu inflacji. Jaki będzie 2023 rok w turystyce? Jak zaplanować urlop na ten rok?

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Rok 2022, mimo że lepszy od poprzedniego, przyniósł branży turystycznej kolejne wyzwania, wciąż utrudniając odrobienie strat spowodowanych pandemią. Rezerwacji na 2023 rok już w tym momencie jest o blisko 10 procent więcej niż przed 2022 r.

- Nadal nie są to jednak poziomy, które osiągalni byliśmy przed pandemią - komentują eksperci. Jednocześnie Polacy coraz częściej dokonują rezerwacji z większym wyprzedzeniem. To efekt inflacji.

Coraz rzadziej decydujemy się na oferty last minute

Jak wynika z analizy danych Travelist.pl, szybkujące w górę ceny nie zniechęcają Polaków w pełni do snucia podróżniczych planów na kolejne miesiące. Eksperci wskazują, że turyści skłaniają ich do rezerwowania wyjazdów wcześniej niż rok czy 2 lata temu. W ubiegłym sezonie połowa rezerwacji dokonanych w pierwszej połowie grudnia na stronie Travelist.pl dotyczyła pobytów po Nowym Roku. Aktualnie jest to już ponad 60 procent.

- Rezerwacji na 2023 rok jest o blisko 10 procent więcej niż przed rokiem na 2022. Nadal nie są to jednak poziomy, które osiągalni byliśmy przed pandemią. Niemniej jednak aktualne dane pozwalają nam sądzić, że w odwrocie - co prawda powolnym - jest trend last minute, który zdecydowanie przybrał na sile w szczycie pandemii koronawirusa. Dzisiaj Polacy, zamiast brać pod uwagę tylko najbliższe tygodnie, coraz częściej dokonują rezerwacji z większym wyprzedzeniem. W obliczu szalejącej inflacji jest to jak najbardziej zasadne, ponieważ ceny nadal mogą szybkować w górę - komentuje dla Strefy Biznesu Eliza Maćkiewicz, Head of Commercial w Travelist.pl.

Wiosna hitem przyszłego roku

Jak wynika z danych Travelist.pl, hitem 2023 roku na Travelist.pl jest wiosna - zarówno jeśli chodzi o zainteresowanie klientów, jak



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI/PIPOLSKA PRESS/DZIENNIK BAŁTYK

i liczbę dokonanych rezerwacji. Tych już teraz jest więcej niż nie tylko rok temu, ale również w sezonie 2019, co można tłumaczyć stosunkowo niskimi cenami.

Ekspertka podkreśla, że wiosenne pobyty będą jednymi z tańszych w 2023 roku, dlatego cieszą się one sporym zainteresowaniem. Maćkiewicz podaje, że średnia cena za noc w pokoju hotelowym kształtuje się aktualnie na poziomie 396 zł.

- W przypadku nadchodzących ferii czy wakacji to kolejno 546 zł i 562 zł, więc widać tutaj sporą różnicę. Na uwagę zasługuje również zaskakująco wysoka średnia długość wiosennych pobytów. Podczas gdy w 2019 i 2021 roku wynosiła ona średnio 3,8 i 3,74 dnia, tak teraz jest to aż 4,13 dnia. Polacy są złażnieni podróżowania, jednak za wyjątkiem zdecydowanie nie

chęcą przepłacać. W konsekwencji wolą wyjechać nawet na dłużej, ale właśnie poza sezonem - tłumaczy ekspertka.

Wyborem tych, którzy urlop planują spędzić już wiosną 2023 roku, najczęściej padają nadbałtyckie miejscowości. 60 proc. wszystkich rezerwacji na ten okres dotyczy właśnie północnej części Polski.

Transakcje w górskich obiektach stanowią blisko 16 proc., a nieco ponad 6 proc. rezerwacji dokonanych zostało w hotelach nad jeziorami.

Na ferie rezerwacji mniej niż przed pandemią

W przypadku ferii rezerwacji jest nadal blisko 3 razy mniej niż przed pandemią, chociaż jednocześnie nieco więcej niż w ubiegłym roku. Jednak eksperci przypominają, że wówczas do końca nie

było wiadomo, czy i jakie restrykcje będą obowiązywały. - W przypadku ferii wyraźnie widać wzrosty cen względem poprzednim sezonów. Podczas gdy w 2019 i 2021 roku średnia cena za noc wynosiła kolejno 391 zł i 459 zł, tak teraz mówimy już o kwocie 556 zł. Mniejsza liczba rezerwacji może być także wynikiem oczekiwania konsumentów na oferty last minute, które jednak - co pokazały już wakacje 2022 - mogą niestety nie nadejść.

W przypadku ferii największym zainteresowaniem - blisko 42 proc. wszystkich rezerwacji - cieszy się Bałtyk, co znów można tłumaczyć stosunkowo niższymi cenami w tym regionie. Ponad 37 proc. kupujących zdecydowało się na zakupienie pobytu w górach. Podium zamykają city breaki z wynikiem blisko 7 proc.

Wakacje na razie pod kreską

Z nadchodzących terminów najmniejszym zainteresowaniem cieszą się wakacje. Rezerwacji w szczycie sezonu letniego jest aktualnie mniej niż w analogicznym okresie zarówno w 2019, jak i 2021 roku.

Odstrasza z pewnością cena: za noc w pokoju hotelowym w lipcu i sierpniu musimy obecnie zapłacić średnio 562 zł. To o 99 zł więcej w porównaniu do 2021 roku i 172 zł, kiedy porównamy tę kwotę do tej z 2019 roku. Taniej już raczej nie będzie, zatem ci, którzy urlop chcieliby spędzić w szczycie sezonu, powinni rozważyć dokonanie rezerwacji w trybie first minute - to w czasach galopującej inflacji najlepsza strategia. Zachęca do tego także coraz szersza oferta.

Planowanie urlopów

2023 rok to aż 13 dni dodatkowego wolnego. Jak zaplanować urlop w przyszłym roku?

Już w styczniu nadarzyła się pierwsza okazja na dłuższy weekend. Był to wolny piątek, 6 stycznia, tj. Święto Trzech Króli. W tym okresie, jak podpowiadają eksperci eSky.pl, najlepiej było zdecydować się na weekendowy city break do jednej z europejskich stolic, by je zwiedzić w pięknej, zimowej aurze.

Do najpopularniejszych kierunków na zimowy city break zalicza się Berlin (luty już od 107 zł w obie strony), Wiedeń (już od 94 zł w obie strony) czy Paryż (już od 95 zł w obie strony).

Dobłą okazją na zaplanowanie podróży jest także Wielkanoc. Choć samo święto wypada w niedzielę, 9 kwietnia, to dodatkowy dzień wolny, którym jest poniedziałek, pozwala na krótki, 3-dniowy city break. Jednym z najciekawszych kierunków na Wielkanoc są Włochy.

Rezerwując loty do Włoch (Bari, Piza, Sycylia) na Wielkanoc, zapłacimy teraz około 400 zł w obie strony. Z kolei do Hiszpanii da się złapać bilety z wielu polskich miast w okolicach 500 zł w obie strony.

Najlepszym okresem na nieco dłuższą podróż bez wykorzystania wielu dni urlopowych jest majówka, a dokładnie 1 i 3 maja, które w tym roku

wypadają w poniedziałek i środę. Biorąc tylko trzy dni urlopu - 2, 4 i 5 maja - jesteśmy w stanie zapewnić sobie aż tydzień wolnego. Majówka to idealny czas na zarówno city break, jak i wyjazd wakacyjny do ciepłych kierunków nad Morzem Śródziemnym.

Rezerwując loty do Włoch (Bari, Piza, Sycylia) na Wielkanoc, zapłacimy teraz około 400 zł w obie strony. Z kolei do Hiszpanii, da się złapać bilety z wielu polskich miast w okolicach 500 zł w obie strony.

Najlepszym okresem na nieco dłuższą podróż bez wykorzystania wielu dni urlopowych jest majówka, a dokładnie 1 i 3 maja, które w tym roku wypadają w poniedziałek i środę. Biorąc tylko trzy dni urlopu 2, 4 i 5 maja jesteśmy w stanie zapewnić sobie aż tydzień wolnego. Majówka to idealny czas na zarówno city break, jak i wyjazd wakacyjny do ciepłych kierunków nad Morzem Śródziemnym.

W okresie weekendu majowego Polacy najczęściej wybierają hiszpańskie oraz włoskie miasta, takie jak Barcelona, Malaga, Bari czy Neapol. Dla osób poszukujących zdecydowanie ciepłej pogody eksperci polecają wyjazd do Portugalii, a w szczególności do Algarve, lub na Maltę, gdzie temperatury sięgają nawet 25 stopni. Warto również wspomnieć o tym, że z kolei na Maderze w tym okresie odbywają się coroczne festiwale kwiatów oraz wina, które przyciągają miłośników przyrody i smakoszy wina z całego świata.

W czerwcu z kolei jest przetrzeźnienie na kolejny długi weekend ze względu na Boże Ciało, które wypada 8 czerwca. Biorąc jeden dzień urlopu, czyli 9 czerwca, jesteśmy w stanie zapewnić sobie aż cztery dni wolne i udać się w podróż.

- W przyszłym roku będzie królował trend lokalności, czyli podróżowanie do miejsc mniej oczywistych. To przede wszystkim miasteczka i wioski zlokalizowane w pobliżu dużych i znanych miast europejskich. Co więcej, podróżnicy będą chcieli doświadczać unikalnych aktywności i wcielić się w życie „lokalistów” - komentuje Deniz Rymkiewicz, rzecznik prasowy eSky.pl ©©

UZBROJENIE GIGANTYCZNE ZAMÓWIENIE DLA RADOMSKIEJ FABRYKI BRONI ŁUCZNIK

70 tysięcy karabinków Grot. Takiego kontraktu jeszcze w Radomiu nie było

Janusz Petz
janusz.petz@polskapress.pl

**Wicepremier i minister obrony Mariusz Błaszczak za-
twierdził podpisany przez
Fabrykę Broni „Łucznik” -
Radom i Agencję Uzbrojenia
aneks do umowy o wartości
około 826 milionów złotych
brutto na dodatkowe dostawy
karabinków MSBS GROT
zasilanych amunicją 5,56x45
milimetrów dla Sił Zbrojnych
Rzeczypospolitej Polskiej.**

- GROTY to dobre karabiny, które cieszą się dużym zainteresowaniem żołnierzy Wojska Polskiego. To broń, która sprawdziła się także na Ukrainie. Bardzo się cieszę z tego, że radomska fabryka rozwija swoje moce produkcyjne. Mam nadzieję, że GROT będzie także naszym towarem eksportowym - mówi Mariusz Błaszczak, wicepremier i minister obrony.

2 stycznia 2023 roku w imieniu Fabryki Broni „Łucznik” - Radom aneks do umowy z lipca 2020 roku podpisali: doktor Wojciech Arndt - prezes zarządu oraz Seweryn Figurski - członek zarządu, natomiast ze strony zamawiającego - pułkownik Piotr Paluch, zastępca szefa Agencji Uzbrojenia.



Groty w rękach polskich żołnierzy. Karabinki trafiają głównie do terytorialsów, ale też do innych formacji polskiej armii

W ramach dodatkowych dostaw do Wojska Polskiego trafią kolejne karabinki MSBS GROT C16 FB-A2 kal. 5.56x45 milimetrów w wersji A2, a w przyszłości niewykluczone, że także w kolejnych wersjach. Zgodnie z zapisami przedmiotowego aneksu do Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej do końca 2026 roku trafi blisko 70 tysięcy karabinków MSBS GROT.

- Karabinki MSBS GROT zbierają bardzo dobre opinie wśród użytkowników. Polscy żołnierze, zarówno zawodowi,

jaki i żołnierze w służbie terytorialnej doceniają je przede wszystkim za ergonomie i praktyczne rozwiązania. Docierają do nas również pochlebne opinie od żołnierzy ukraińskich, gdzie broń jest wykorzystywana często w ekstremalnych warunkach. Widząc dalszy potencjał rozwojowy tych karabinków, podjęliśmy kolejne działania, żeby jak najwięcej trafiło ich w ręce polskich żołnierzy - mówi generał brygady doktor Artur Kuptel, Szef Agencji Uzbrojenia.

MSBS GROT jest obecny w siłach zbrojnych już czterech państw. Od 2017 roku karabinki te znajdują się na wyposażeniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. W ramach wsparcia polskiego rządu karabinki GROT trafiły także na wyposażenie Sił Zbrojnych Ukrainy, gdzie sprawdzają się w boju w trwającym obecnie konflikcie zbrojnym.

Przypomnijmy, kilka miesięcy temu Polska Grupa Zbrojeniowa zawarła kontrakt na dostawy karabinków MSBS

GROT wraz z wyposażeniem dodatkowym do sił zbrojnych jednego z państw Afryki Wschodniej. Podpisany kontrakt zakłada dostawę partii karabinków MSBS GROT we wskazanym przez zamawiającego kalibrze 7,62x39 milimetrów wraz z pakietem wyposażenia dodatkowego: granatnikami podwieszanymi oraz celownikami optycznymi produkcji PCO. Warto dodać, że ten kaliber używany jest między innymi w popularnych sowieckich „kałasznikowach”,

a niegdyś używano go we wszystkich krajach Układu Warszawskiego i nie tylko, bo na przykład również w Finlandii. W krajach afrykańskich broń sowiecka jest bardzo popularna, więc amunicję sowieckiego kalibru, łatwo dostępną w Afryce, będzie można ładować do polskich Grotów. Obecnie polskie Groty używane są przez ukraińskich żołnierzy walczących z sowiecką armią i mają bardzo pozytywne opinie na temat broni z Radomia. W 2022 roku Fabryka Broni dostarczyła też karabinki MSBS GROT do Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych.

Karabinek MSBS GROT powstał w ramach wojskowego projektu ZISW TYTAN. Ta wyjątkowa konstrukcja pozwala na szybką zmianę kluczowych modułów, takich jak moduł lufy ze zintegrowaną komorą gazową, mechanizm spustowy, moduł granatnik i kolba. Dzięki czemu można szybko dostosować broń dla konkretnego odbiorcy i konkretnych potrzeb. Te wszystkie cechy można osiągnąć zarówno w układzie klasycznym i bezkolbowym. Pierwsze egzemplarze MSBS GROT weszły na wyposażenie Sił Zbrojnych RP w 2017 roku. ©

Inflacja i energia wymuszają na PKP podwyżki

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

**Spółka PKP Intercity przed-
stawiła nowy taryfikator
cen biletów, który będzie
obowiązywał już od 11 stycz-
nia 2023 roku. Podrożeją
wszystkie przewozy - za-
równo jednorazowe, jak i od-
cinkowe.**

Więcej zapłacimy również za Karty Intercity. Przewoźnik wzrost cen tłumaczy rosnącymi kosztami energii elektrycznej i galopującą inflacją.

Już od połowy przyszłego tygodnia obowiązywać będą nowe ceny biletów w PKP Intercity. Według nowego taryfikatora za przejazdy niektórymi pociągami zapłacimy prawie 18 proc. więcej.

PKP Intercity podnosiły ceny bazowe biletów jednorazowych w poszczególnych ka-

tegoriach pociągów średnio w wysokości:

- 17,8 proc. dla kategorii EIP;
- 17,4 proc. dla kategorii EIC;
- 11,8 proc. dla kategorii TLK/IC.

Przewoźnik wskazuje, że cenę przejazdu można obniżyć, korzystając z ofert promocyjnych funkcjonujących w PKP Intercity.

Droższe bilety odcinkowe i Karty Intercity

W związku z aktualizacją cen biletów jednorazowych zaktualizowane zostają także ceny biletów odcinkowych. Te zmieniają się średnio o 10 proc., pozostawiając je na poziomie konkurencyjnym wobec oferty innych przewoźników kolejowych.

„Po raz pierwszy od 2016 roku zmieniają się ceny Kart Intercity, uprawniających do nie-
limitowanych podróży pociągami PKP Intercity w dowol-

nych relacjach” - czytamy w komunikacie.

Dłuższe obowiązywanie oferty Multiprzejazd

PKP Intercity wydłużyły z kolei okres obowiązywania ofert Multiprzejazd oraz Multiprzejazd Max o kilka godzin, tj. do godz. 24:00 w czwartek. Do tej pory obowiązywała od północy we wtorek do godz. 15:00 w czwartek.

Oferty niezmiennie będą umożliwiać dowolną liczbę przejazdów pociągami PKP Intercity w okresie ważności. Jednocześnie PKP wskazują, że cena obu ofert pozostaje bez zmian.

Jak PKP Intercity tłumaczy podwyżki? Winne ceny prądu i inflacja

Spółka wyjaśnia, że jednym z najistotniejszych czyn-

ników wpływających na wzrost całkowitych kosztów świadczenia usług przez PKP Intercity w 2023 roku jest znacząca zmiana cen energii elektrycznej, która stanowi największy koszt przewoźnika.

W porównaniu do stycznia 2022 roku cena energii elektrycznej na Towarowej Giełdzie Energii wzrosła aż o 62,18 proc. Przełoży się to bezpośrednio na znaczący wzrost prognozowanych na 2023 rok opłat za energię czynną, będącą częścią opłat za energię elektryczną trakcyjną, a co jest tego konsekwencją - na wzrost kosztów usług świadczonych przez PKP Intercity - napisano w komunikacie.

Przewoźnik zwraca również uwagę na najwyższy od wielu lat poziom inflacji, która za listopad tego roku wyniosła 17,5 proc., a także stały wzrost stóp procentowych.

PKP Intercity: Podwyżki nie pokryją kosztów

Spółka tłumaczy, że obecna aktualizacja to zaledwie druga systemowa zmiana cen biletów PKP Intercity od lat 2013-2014. Najnowsze prognozy spółki wskazują, że koszt operacyjny w przeliczeniu na pasażera może przekroczyć 40 proc.

Należy podkreślić gwałtowny wzrost kosztów energii trakcyjnej, w związku z obserwowaną sytuacją rynkową, który może przekroczyć 100 proc. w skali roku, w konsekwencji modyfikując strukturę kosztów spółki, zwiększając wagę kosztów energii trakcyjnej - piszą PKP Intercity.

Przewoźnik dodaje, że zmiana cen biletów nie rekompensuje skutków znaczącego wzrostu kosztów prowadzenia działalności przez PKP Intercity, a jedynie częściowo je złagodzi.

Ponad 2 mln pasażerów PKP Intercity w święta i Nowy Rok. Rekordowy 2022

W okresie świąteczno-noworocznym, czyli od 22 grudnia ubiegłego roku do 3 stycznia, pociągami PKP Intercity podróżowało ponad 2 mln osób - poinformował przewoźnik w czwartkowym komunikacie. Jak dodał, najwyższą frekwencję odnotowano w przeddzień Wigilii - 23 grudnia z PKP Intercity podróżowało blisko 198 tys. osób.

Największym zainteresowaniem cieszyły się podróże pomiędzy Warszawą a Trójmiastem, Krakowem, Poznaniem, Wrocławiem, Lublinem i Łodzią.

Przewoźnik przypominał, że cały 2022 rok był dla spółki rekordowy, gdyż na podróż pociągami PKP Intercity zdecydowało się około 58,9 mln pasażerów, to o 10 mln więcej niż w najlepszym do tej pory 2019 roku, co oznacza wzrost o 20 proc. Porównując 2022 do 2021 roku, liczba pasażerów zwiększyła się o ponad 23 mln, czyli o około 65 proc. ©

W moim rodzinnym domu wszystko się szanowało, a talerz zupy był dla każdego

Dorota Wellman w podkaście Basi Stareckiej Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 5

Joanna Opozda jest już zmęczona

„Super Express” dowiedział się, że aktorka nie ma co liczyć na rozwód z Antkiem Królikowskim w najbliższym czasie. Rozprawa sądowa ponoć nie została jeszcze wyznaczona, dlatego oficjalne rozstanie pary może nastąpić dopiero w 2024 roku. – Asia chciałaby mieć to wszystko za sobą. Jest już zmęczona całą sytuacją – twierdzi informator gazety.



Katarzyna Skrzynecka nie tknęła twarzy

Jedna z fanek zapytała aktorkę na Instagramie, co robi, że ma tak gładkie czoło. Skrzynecka odpowiedziała: „Wrażenie gładkiej twarzy na zdjęciach zależy czasem od dobrego makijażu, scenicznego światła i odpowiednio pogodnej mimiki”. I dodała: „Nie tknęłam swojej twarzy ni igłami, ni nożem, ni skalpelem, ni liftingiem”.

Agata Rubik ceni swoje ręce

Żona słynnego kompozytora miała sesję z fanami na Instagramie. Kiedy jeden z nich zapytał o zazdrość w jej małżeństwie, odpowiedziała: „Na początku związku z Piotrem znałam jego wszystkie hasła i regularnie czytałam e-maile. Wynikało to raczej z ciekawości, nie z zazdrości. Dostawał dużo zabawnych listów i propozycji. Piotr nie daje mi powodów do zazdrości, ja jemu też nie. Ale ręki bym sobie za nikogo uciąć nie dała, bo życie bywa przewrotne, a ja bardzo sobie cenię swoje ręce”. (GZL)

Fot. Krzysztof Świdarski



Historia Ameryki w kolorze Planete+ HD, 19:00

Historia pięciu dziesięcioleci USA, które zostały ożywione poprzez nałożenie na nie barwnych kolorów. Materiały przedstawiają na nowo nie tylko „wielką historię”, ale także codzienne życie Amerykanów.

Od nowa HBO, 20:10

Terapeutka Grace Fraser (Nicole Kidman) mieszka w Nowym Jorku z mężem Jonathanem (Hugh Grant) oraz synem. Ich życie z dnia na dzień wywraca się do góry nogami za sprawą gwałtownej śmierci i łańcucha zaskakujących wydarzeń.

Teatr TV: Falowiec TVP Kultura, 22:30

Projektant gdańskiego falowca mieszka w najstarszej części budynku. Któregoś dnia, wyrusza na przechadzkę po krętych ścieżkach mieszkaniowego labiryntu, który zaprojektował. Odkrywa, że w falowcu nieregularnie zatrzymuje się czas.

Chirurgdzy: na krawędzi życia

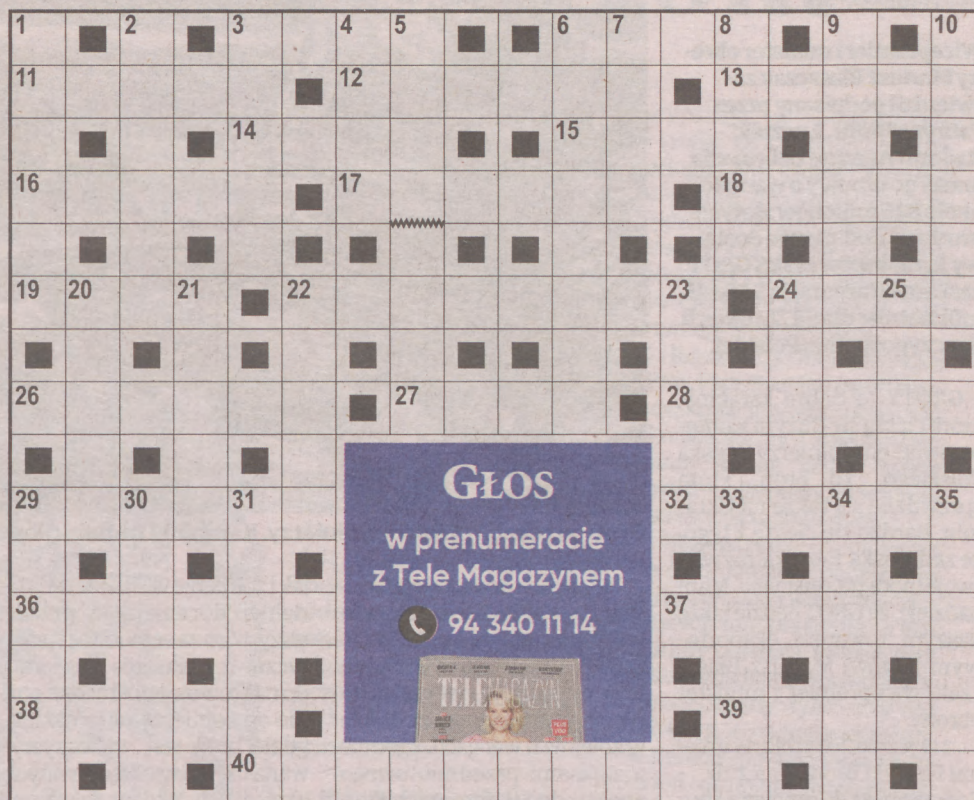
BBC Earth, 23:00
Czwarty sezon programu o pracy najlepszych chirurgów, którzy podejmują się przeprowadzenia wyjątkowo złożonych operacji. Tym razem chirurgdzy ze szpitali Royal Papworth oraz Addenbroke przeprowadzają trudną operację naprawienia aorty młodego pacjenta, wykonując operację kręgosłupa i zabieg na otwartym sercu.

Poziomo:

- 3) znudzony pies pokojowy,
- 6) ryba na wigilijnym stole,
- 11) Grek z powieści Nikosa Kazantzakisa,
- 12) zdobi spodnie pułkownika,
- 13) przyplwta do przystani,
- 14) niechciana poczta internetowa,
- 15) ... Pank, zespół Jana Borysewicz,
- 16) na pagonie generała brygady,
- 17) rzeka w tytule powieści Orzeszkowej,
- 18) alkaloid w liściach herbaty,
- 19) jadalny skorupiak morski,
- 22) zbiornik wodny z guzikami,
- 24) przetwórczość owocowa dodawana do naleśników,
- 26) walcowata łodyga trawy,
- 27) pokój w wiejskiej chacie,
- 28) poniesiona strata, szwank,
- 29) utwór poetycki sławiący bohaterów,
- 32) zespół podobnych komórek,
- 36) dawny statek rzeczny,
- 37) zastępuje turyście koldrę,
- 38) jedenastka w piłce nożnej,
- 39) niejedna na polu golfowym,
- 40) domena Mateusza Kusznierewicza.

Pionowo:

- 1) zachowuje się oryginalnie,
- 2) przepowiednia, proroctwo,
- 3) komedia filmowa z Cameronem Diaz,
- 4) rozkład zajęć lekcyjnych,
- 5) pierwsza część trylogii o rodzinie Kargulów i Pawlaków,
- 6) pozioma krawędź dachu,



- 7) staropolski tytuł grzecznościowy,
- 8) piśniowa lub winylowa,
- 9) zimowe roztopy i ocieplenie,
- 10) zastój, apatia,
- 20) lokalny władca w Indiach,
- 21) pieśń o miłości o małym dziecku,
- 22) współbrzmienie kilku dźwięków,
- 23) słup do zawieszania flagi,

- 24) sklejka wykorzystywana w modelarstwie,
- 25) był nim Roman Dmowski,
- 29) ptak leśno-parkowy, rudzik,
- 30) antonim pychy,
- 31) roślina tropikalna, kurkuma,
- 33) rzymski bóg miłości,
- 34) nacierające wojsko nieprzyjaciela,
- 35) kontynent z Egiptem i Czadem.

ROZWIĄZANIE NR 4

C	C	G	U	S	T	A	R	E	S	K	Z
W	I	A	N	O	M	Y	S	Z	K	A	P
I	R	G	R	O	G	R	U	F	A	A	K
K	O	R	F	U	G	R	Z	M	O	T	D
L	E	S	Y	B	B	Z	E	E	E	E	E
A	N	Y	Z	L	A	S	T	R	A	D	A
S	K	O	S	K	O	S	K	O	S	K	O
S	T	U	D	I	A	K	O	S	A	T	A
K	L	R	U	A	I	I	I	I	I	I	I
C	I	B	O	R	A	R	Z	Y	S	K	O
H	R	E	E	E	E	E	E	E	E	E	E
W	C	Z	E	L	E	S	W	I	D	E	R
A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A	A
S	Z	N	U	K	C	H	I	N	Y	T	A
T	A	S	E	M	I	R	A	M	I	D	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Przed Tobą dzień sprzyjający podejmowaniu nowych wyzwań. Horoskop dzienny radzi do części z nich zaangażować również inne osoby.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dobry nastrój będzie Twoim nieodłącznym towarzyszem przez cały dzień. Horoskop na dziś mówi, że uśmiechem obdarzysz niemal każdego.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie przejmuj się, jeśli nie wszystko będzie szło po Twojej myśli. Horoskop dzienny na wtorek uspokaja, że to tylko chwilowy spadek formy...

Byk (20.04 - 20.05)

Światło dnia ujrzysz fakty, które ktoś próbował ukryć przed Tobą. Horoskop dzienny wróży, że relacje między Wami ulegną pogorszeniu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Pamiętaj, że pośpiech jest złym doradcą. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie podejmować żadnych decyzji pod wpływem impulsu.

Rak (22.06 - 22.07)

Twoje dzisiejsze propozycje będą rozbijać się o mur obojętności. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by nie forsować ich na siłę.

Lew (23.07 - 22.08)

Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odrzucać dzisiaj propozycji, z którą zwróci się do Ciebie ktoś z grona znajomych.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoje myśli zaprzęta będą problemy innych osób. Horoskop na dziś zapowiada, że poświęcisz im dużo czasu oraz zaangażowania.

Waga (23.09 - 22.10)

Będziesz dzisiaj przez cały dzień w doskonałej formie. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że mało kto będzie w stanie dotrzymać Ci kroku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie angażuj się zbyt w życie innych osób. Horoskop dzienny ostrzega, że Twoja chęć niesienia pomocy może być uznana za wścibstwo.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Podejmowane przez Ciebie działania będą przynosić oczekiwane efekty. Horoskop na dziś wróży, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie bierz na swoje barki dodatkowych obowiązków, bo horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że część z nich przerośnie Twoje możliwości.

ROZRYWKA KIM JEST PAN JÓZEF, KTÓRY Z MIEJSCA KUPIŁ SERCA SYMPATYKÓW „SANATORIUM MIŁOŚCI”?

Czy dziarski 69-latek i inni znajdą miłość?

Adrianna Szurman
Polska

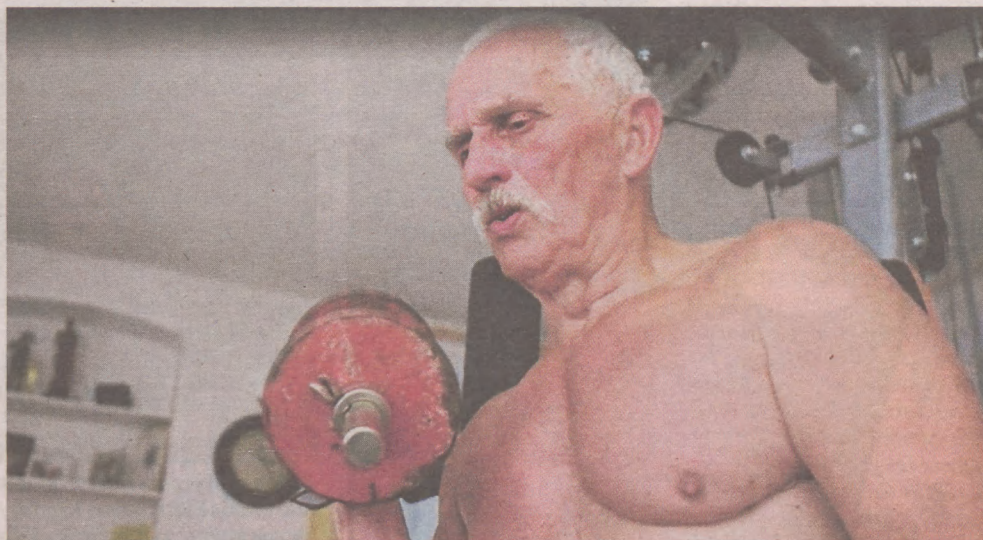
Ruszył V sezon Sanatorium Miłości, niezwykle popularnego programu TVP1. Wśród uczestniczek i uczestników jest 69-letni pan Józef. Wygląda na to, że już zjednał sobie widzów i będzie gwiazdą.

Sanatorium Miłości to program, w którym w pięknych okolicznościach przyrody sześć kobiet i sześciu mężczyzn szuka swojej drugiej połowy. Jak mówi w pierwszym odcinku prowadząca program Marta Manowska, to także wielka przygoda.

- Jestem gotowa, żeby się zakochać. Czy spotkam kogoś takiego, kto zwróci mi w głowie i w sercu? Mam nadzieję, że tak - zastanawia się jedna z uczestniczek.

- Niemożliwe jest możliwe, zawsze można się zakochać! - mówi z przekonaniem inny kuracjusz.

Wśród uczestników programu jest m.in. pan Józef z Wałbrzycha. Szuka miłości



FOT. MATERIAŁY TVP 1/PPT SC

Pan Józef występuje w Sanatorium Miłości, jest człowiekiem otwartym, pogodnym i ciepłym. Lubi sport, grę na akordeonie, taniec i wędkowanie

po tym, jak jego małżeństwo się rozpadło. Ma dwie córki i syna, jest kochającym dziadkiem. Od pana Józka tryska energia i dobry humor. Jak sam mówi, jest zadowolony z życia, nie narzeka, nie kłóci się i takiej też osoby szuka. Bo wtedy łatwiej i przyjemniej iść przez życie.

- Nie biorę żadnych leków, nic mi nie dolega, bo maczo musi być w formie! - śmieje się pan Józef i robi pompki na łonie natury. A ciało ma smukłe i wysportowane, i z pewnością niejedna telewidzka zawiesiła oko na panu Józefie.

Pogodny senior od czterech lat jest na emeryturze.

Pracował w kopalni i przez 15 lat grał w orkiestrze górniczej, a także na weselach i zabawach. Z jedną z kuracjuszek znalazł nawet w tym temacie wspólny język. Pani Asia z Warszawy też grywała na akordeonie. Pan Józef był również instruktorem nauki jazdy i prowadził kilka skle-

pów. Dziś lubi wędkować, ćwiczyć na siłowni i nadal chętnie gra. Lubi też tańczyć, więc można go czasem spotkać na dancingach. To z pewnością ucieszy panie z okolicy, które po 1. odcinku Sanatorium Miłości są zachwycone panem Józkiem.

Szybkie randki

W 1. odcinku zaprezentowali się wszyscy uczestnicy i mieli okazję się poznać. Odcinek zaczął się tradycyjnie od szybkich randek. Ale tym razem uczestnicy robili to w ciemno z zawiązanymi oczami. Aby utrudnić kuracjom pierwszy kontakt, flirtującym osobom zostały zasłonięte oczy, mogli się tylko usłyszeć i dotknąć. Później otrzymali klucze do pokoju. Teraz przed nimi walka o uczucia i wybrankę (i wybranka).

Jak potoczą się losy pana Józefa i innych uczestników popularnego programu? Najlepiej śledzić kolejne odcinki Sanatorium Miłości w niedzielne wieczory w TVP1.

W internecie o panu Józefie

Pod postem w mediach społecznościowych z informacją o udziale pana Józefa w programie pojawiły się setki polubień, dziesiątki komentarzy. Życzeńiom powodzenia i gratulacjom nie ma końca.

„Bez kitu. Pan Józef, jeśli nie w sanatorium to tutaj znajdzie miłość. Widzę wpisy pełne zachwytu”. „Taki przystojniak i mieszka blisko mnie, no no. Powodzenia wałbrzyszaninie, dużo szczęścia i odnalezienia drugiej połówki na jesień życia!”, „Panie Józefie będzie pan łakomym kąskiem dla pań. Wszystkiego dobrego!”.

Jaka dama może skraść serce tak żywotnego seniora?

- Powinna być osobą zadowoloną z życia, która wierzy, że zawsze da się naprawić błędy, że może być lepiej. Tak jest łatwiej - komentuje pan Józef i podkreśla, że wystarczy, iż spojrzy w oczy i wyczyta, czy to wybranka serca, czy też nie. Jest otwarty na zmiany i na to, by zmienić życie. Nie wyklucza nawet ślubu! Ale nic na siłę. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, tel. 535-480-794.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Praca

ZATRUDNIĘ

HOLANDIA spawacz, 22 e/h 575001116

TIP TRAILER SERVICES zatrudni mechanika / elektromechanika. Konkurencyjne warunki pracy. Umowa na stałe. Kontakt: 602-510-800

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, wszystkie typy, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 94/3457461.

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

POKRYCIA dachowe, Słupsk, 501942474

REMONTY całocielowe, 731 627 916 GK

Towarzyskie

FAJNA Ewa, 663-092-135.

REKLAMA 0010713274

Wójt Gminy Świeszyno informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Świeszyno, na stronie internetowej umieszczone zostały wykazy działek przeznaczonych do wydzierżawienia:
- część dz. nr 1/67, obręb Niedalino;
- dz. nr 9/11 i 9/17, obręb Giezkowo.
Wójt Gminy Świeszyno
Ewa Korczak

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl



stronaZDROWIA

stronazdrowia.pl

czytaj



KRÓTKO

KOSZALIN

Spektakl w Teatrze Dramatycznym i dwa koncerty, w tym Golec uOrkiestry, to propozycje kulturalne na nadchodzący weekend. 13 stycznia o godz. 19 w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie obejrzymy spektakl „Stosunki na szczycie”. Sztukę Edwarda Taylora na reżyserski warsztat wziął doskonale znany koszalińskiej publiczności aktor Wojciech Rogowski. Farsa zaczyna się niewinnie, od planowanego spotkania wysokich urzędników Unii Europejskiej w luksusowym apartamencie w Paryżu. Gra idzie o nie byle jaką stawkę: sir Clive Partridge, wysoki urzędnik Brytyjskiej Komisji Wspólnego Rynku, czeka na Jaquesa Berri, komisarza ds. handlu, który ma zdecydować o ewentualnym poparciu kandydatury Partridge'a na stanowisko przewodniczącego Komisji... Ale jak to w farsie bywa, wszystko zaczyna iść nie tak. Bilety w cenie od 35 zł.

W niedzielę, 15 stycznia o godz. 17 w Filharmonii Koszalińskiej Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej zaprezentuje się w repertuarze świąteczno-noworocznym. Bilety od 30 zł.

Kolejna propozycja jest na 15 stycznia. O godz. 18 w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. Śniadeckich 4 Golec uOrkiestra wystąpi z koncertem koled i pastorałek. Muzycy z rodzinną orkiestrą zapraszają do wspólnego śpiewania. Zespół gwarantuje, że słuchacze poczują góralski bożonarodzeniowy klimat. Bilety w cenie od 99 zł. JCK

Koncert muzyki minionego świata



Damir Imamović wystąpi w szczecińskiej filharmonii w czwartek, 12 stycznia. Zagra muzykę sevdah

Małgorzata Klimczak
Szczecin

Damir Imamović wystąpi w filharmonii w koncercie zatytułowanym „Sevdah z Sarajewa”.

Słowo sevdah pochodzi od arabskiego korzenia - sawdah. Jego pierwotne znaczenie - czarna żółć - można tłumaczyć jako „smutna nostalgia” lub „smutna miłość”. Sto lat temu ta muzyczna ludowa tradycja dotarła do barów i kawiarni w miastach Bałkanów. Jednocześnie gatunek został sformalizowany i nagrywany,

a kiedy prezydent Jugosławii Josip Broz Tito poparł go po II wojnie światowej, sevdah wkroczyło w swój złoty okres.

Gdy Jugosławia rozpadła się, sevdah popadł w niełaskę, ale nowe pokolenie, którego przedstawicielem jest Damir Imamović, przywraca go do życia.

Artysta nagrał sześć płyt dla różnych wytwórni, w tym słynnego The Glitterbeat Records czy Wrasse Records. Występował w The Kennedy Center (Waszyngton), Concertgebouw (Amsterdam), Kolarac (Belgrad), Centre Pompidou (Paryż), a także w USA, Meksyku,

Chinach, Indiach i praktycznie w całej Europie. Na temat jego pracy powstał film dokumentalny „Sevdah” w reżyserii Mariny Andree-Skop.

Damir jest bardzo aktywny jako nauczyciel muzyki tradycyjnej - prowadzi autorski program edukacyjny SevdahLab. Jest również autorem książki „Sevdah” - pierwszej oficjalnej historii tego gatunku.

Zespół wystąpi w składzie: Damir Imamović - śpiew, tambur, Derya Türkan - kamanche, Žiga Golob - kontrabas.

Koncert, 12 stycznia, godz. 19, bilety 25-35 zł, filharmonia w Szczecinie. ©©

KRÓTKO

NOWY TEATR IM. WITKACEGO W SŁUPSKU

Z tragedią na Gardnie w tle



13, 14 i 15 stycznia Nowy Teatr im. Witkacego zaprasza na spektakl „Mała Piętnastka - legendy pomorskie. Kanwą jest tragiczna śmierć 21 harcerek z łódzkiego hufca, które w 1948 roku utopiły się w jeziorze Gardno. Przedstawienie wyreżyserował Tomasz Man. Bilety na portalu Biletyna.pl. MARA

BAŁTYCKA GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

Wystawy i spotkanie z historią

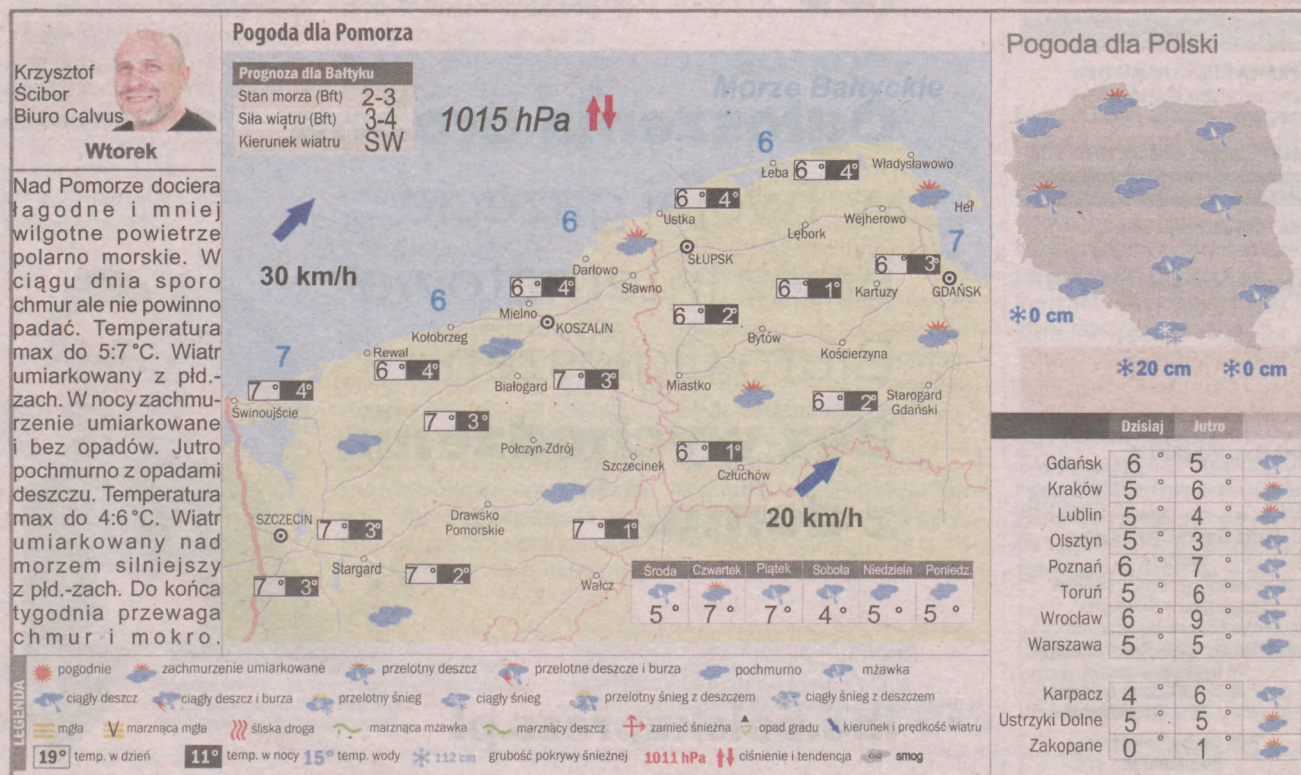
12 stycznia o godz. 18 w Centrum Aktywności Twórczej w Ustce przy ul. Zaruskiego 1a odbędzie się wernisaż wystawy Bianki Rolando - „Rol-A-Drop Twin Jack Pot”. Wstęp wolny.

W okresie 12 stycznia - 26 marca będzie można obejrzeć wystawę zbiorową „Wspólne gesty”. Prace pokażą: Natalia Czarczińska, Dorota Tarnowska-Urbaniak i Jerzy Muszyński. Ekspozycja dostępna będzie w dwóch salonach wystawien-

nicznych Bałtyckiej Galerii Sztuki Współczesnej - Galerii Kameralnej przy ul. Partyzantów 31a oraz Baszcie Czarownic przy al. F. Nullo 8 w Słupsku. Obowiązywać będą bilety.

W czwartek 26 stycznia o godzinie 18 w CAT w Ustce odbędzie się Ustecki Historyczny Czwartek. Tytuł: „Siedlung, Zydlung, Osiedle Dunina. Historia uesteckich willi dla robotników”. Prowadzenie: Marcin Barnowski. MARA

POGODA



SŁUPSK

Utwory z filmów i seriali



Już w piątek, 13 stycznia o godz. 19 Polska Filharmonia Sinfonia Baltica w Słupsku zaprasza na koncert Krzesimira Dębskiego. Kompozytor obchodzi jubileusz 50 lat pracy twórczej.

Usłyszymy utwory z filmów i seriali: Szarża Jazdy Polskiej - Ogniem i Mieczem, Pieśń Heleny - Ogniem i Mie-

czem, Bitwa z Ogniem i Mieczem, Rancho Symphony - Rancho, Wyścig furmanek - Rancho, Pieśń Mili - Stara Baśń, Sarabanda miłości - 1920 Bitwa Warszawska, Taniec huculski - Maszyna Zmian, Lonely Hearts - Gwiezdny Pirat.

Bilety do nabycia w kasie filharmonii i na portalu Biletyna.pl. MARA

Polska będzie mogła wystawić sześciu skoczków w zawodach

Piotr Rutkowski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Zakończył się czwarty okres startowy w kalendarzu rozgrywek. W związku z tym FIS podała limity startowe na następny period dla poszczególnych krajów.

Limity startowe to maksymalna liczba skoczków, jaką mogą wystawić reprezentacje poszczególnych krajów w zawodach Pucharu Świata w danym okresie. Limity te są ustalane na podstawie listy przydziału kwot startowych w Pucharze Świata (WCQAL - World Cup Quota Allocation List), która jest z kolei pochodną Światowej Listy Rankingu (WRL), obowiązującej po zakończeniu każdego periodu, a także na podstawie ostatniego periodu w Pucharze Kontynentalnym. Aktualna lista rankingowa została stworzona w oparciu o punkty z 7 ostatnich okresów startowych. Były to V, VI i VII period sezonu 2021/2022, oraz po dwa periody sezonu letniego i trwającego zimowego.

Podstawą ustalania limitów startowych jest liczba zawodników, jaką każdy kraj ma sklasyfikowaną w czołowej pięćdziesiątce WCQAL. Przydział następuje według tych zasad: 1. maksymalna kwota startowa obliczona na podstawie WCQAL wynosi sześciu skoczków, 2. jeżeli w „50” WCQAL jest czterech, pięciu lub sześciu zawodników - kwota jest równa tej liczbie, 3. jeżeli w „50” WCQAL jest trzech lub czterech zawodników, wówczas kwota startowa wynosi czterech skoczków, 4. jeżeli w „50” WCQAL jest jeden zawodnik, wówczas dany kraj może wystawić trzech skoczków, 5. jeżeli w „50” WCQAL nie ma ani jednego zawodnika, wówczas danemu krajowi przy-



Do powiększenia limitu startowego Polakom zabrakło... ledwie pięciu punktów. O tyle przegraliśmy ze Słowenią

sługuje kwota podstawowa w wysokości dwóch miejsc.

Przykładowo w pięćdziesiątce WCQAL jest siedmiu Polaków, wówczas możemy wystawić nie siedmiu, a sześciu skoczków.

Mimo że maksymalna kwota startowa obliczona na podstawie WCQAL wynosi sześciu skoczków, limit ten może zostać powiększony dzięki osiągnięciom zawodników w ostatnim periodzie Pucharu Kontynentalnego. Z tym że dodatkowym miejscem premiowane są trzy najwyższe sklasyfikowane nacje.

Oprócz powyższych kwot startowych kraj organizujący zawody może wystawić dodat-

kowych zawodników w ramach tzw. kwoty narodowej (do sześciu zawodników). W tym wypadku maksymalna kwota startowa to trzynastu skoczków.

Kwotę narodową kraj gospodarz może wykorzystać maksymalnie dwa razy w sezonie zimowym oraz raz w sezonie letnim - nawet jeżeli organizuje więcej konkursów.

Powyższe reguły obowiązują od sezonu 2021/2022; wcześniej podstawą do obliczania kwot startowych była czołowa „55” Światowej Listy Rankingu (WRL). A jeszcze wcześniej czołowa „50” WRL oraz „5” najlepszych w klasyfikacji ostatniego periodu Pucharu Kontynentalnego. Wtedy

dany kraj mógł wystawić maksymalnie 8 skoczków.

Zgodnie z aktualną klasyfikacją WCQAL, liczbę sześciu zawodników na piąty period Pucharu Świata 2022/2023 otrzymały reprezentacje Austrii, Japonii, Niemiec, Norwegii, Polski i Słowenii. Z tym że dzięki dobrym wynikom w 4. periodzie Pucharu Kontynentalnego o jednego zawodnika więcej na kolejny okres mają Norwegowie, Austriacy i Słowacy. Polakom do powiększenia limitu zabrakło ledwie pięciu punktów... Aleksander Zniszczoł właśnie o tyle „oczek” przegrał walkę o dodatkowe miejsce w PS ze Słowencem Zakiem Mogelem.

Po czterech reprezentantów będą mogli wystawić Estonia, Finlandia, Szwajcaria i Włochy. Problem w tych krajach polega jednak na tym, że rzadko kiedy wysyłają nawet trzech skoczków na zawody PS, a co dopiero mówić o czterech...

Gdybyśmy posługiwali się starymi regułami, wówczas moglibyśmy wystawić siedmiu skoczków, tyle co Norwegowie i Słowacy, Austriacy i Niemcy po ośmiu, a Japończycy sześciu.

Z kolei zgodnie z najnowszym rankingiem CRL (Kontynentalna Lista Rankingu) po zakończeniu 4. okresu startowego Pucharu Kontynentalnego 2022/2023, limit 6 miejsc na kolejny period, tj. Sapporo i Bischofshofen, uzyskały reprezentacje Austrii, Niemiec, Norwegii, Polski i Słowenii. Pozostałe kraje mogą skorzystać z usług czterech skoczków.

Żadna z reprezentacji nie otrzyma dodatkowych miejsc startowych na konkursy Pucharu Kontynentalnego w Sapporo oraz Bischofshofen, gdyż w minionym periodzie nie rozegrano żadnych zawodów zaliczanych do cyklu FIS Cup. ©

Cezary Kulesza zdradził kolejnych kandydatów na selekcjonera

Jakub Maj
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W marcu zaczynają się eliminacje do mistrzostw Europy, a polska kadra nadal nie ma selekcjonera. Cezary Kulesza zdradził jednak kilka nazwisk, które mogą być brane pod uwagę.

Od 1 stycznia polska reprezentacja nie ma selekcjonera. Pod koniec grudnia PZPN wydał oświadczenie, w którym oznajmił, że nie przedłuży umowy z Czesławem Michniewiczem. Prezes Cezary Kulesza miał inną wizję przyszłości naszej kadry, dlatego postanowił nie kontynuować współpracy z 52-letnim szkoleniowcem.

Na łamach „Przeglądu Sportowego Onet” pojawił się wywiad z prezesem PZPN. Głównym tematem była posada selekcjonera reprezentacji Polski.

- Pada mnóstwo nazwisk. Nie chcę jednak teraz deklorować, kto selekcjonerem będzie i czy będzie to Polak. Pocze-

kajmy, zobaczymy. Myślę, że w najbliższych tygodniach wszystko się wyjaśni - powiedział prezes.

- Obecnie mamy niewielu wolnych trenerów w Polsce, niezwiązanych kontraktami. Jest Jan Urban... - dodał Cezary Kulesza.

Prezes Kulesza odniósł się także do polskich trenerów, którzy aktualnie są związani kontraktem z klubem. W przypadku takich szkoleniowców, zatrudnienie może nie być takie łatwe. Jako przykład został podany Marek Papszun z Rakowa.

- Trener Papszun po pierwsze, ma ważny kontrakt z Rakowem Częstochowa. Mówię o trenerach wolnych, jest Jacek Magiera, Ireneusz Mamrot, Maciej Bartoszek, Piotr Stokowiec. Jeśli chodzi o trenerów związanych kontraktami, jest to bardziej skomplikowane, każdy ma swoje zapisy w umowach, które musimy respektować - dodał 60-letni prezes PZPN. ©



Prezes Cezary Kulesza przyznał, że wśród kandydatów na selekcjonera są m.in. Jacek Magiera i Piotr Stokowiec

Osiem etapów za nami. Ostatnia część rywalizacji w Rajdzie Dakar

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SPORTY MOTOROWE. Uczestnicy Rajdu Dakar mają już za sobą osiem etapów. Od dziś do niedzieli odbędzie się decydująca część rywalizacji, wyłaniająca zwycięzców zmagania.

Rajd Dakar liczy łącznie czternaście etapów, uczestników czeka więc jeszcze intensywny sześć dni. Rywalizacja potrwa do 15 stycznia, natomiast wczoraj zawodnicy mieli przerwę.

- Cieszymy się z dnia przerwy. Może uda nam się pojechać do hotelu i zaliczyć prysznic z ciepłą wodą - mówił po ósmym etapie członek Orlen Teamu Jakub Przygoński.

Spośród biorących udział w zmaganiach Polaków najlepiej radzi sobie rodzina Goczałów, rywalizująca w klasie pojazdów SSV. Po ósmym etapie na drugim miejscu w klasyfikacji generalnej plasuje się Marek jadący z Maciejem Martonem, a o jedną lokatę niżej sklasyfikowany jest jego syn Eryk (z Hiszpanem Oriolem Meną). Polacy mają nie-

wielką stratę (odpowiednio 4,5 oraz niespełna 6 minut) do prowadzącej litewsko-hiszpańskiej załogi Rokas Baciūskas i Oriol Vidal Montijano, ale tuż za ich plecami czają się inni, którzy czekają na okazję, aby wyprzedzić polskich kierowców.

Rywalizujący w tej samej klasie Michał Goczał i Szymon Gospodarczyk zajmują obecnie 14. miejsce, ale ich strata do podium wynosi niemal cztery godziny, nie będą więc - jeśli nie wydarzy się nic nieprzewidzianego i zaskakującego - liczyć się w walce o czołowe lokaty.

W rywalizacji samochodowej świetnie w ósmym, ostatnim etapie przed poniedziałkową przerwą, spisali się załoga Orlen Teamu (w sobotę podczas Gali Mistrzów Sportu firma została uhonorowana nagrodą „Sponsor polskiego sportu”) Jakub Przygoński i Armand Monleon. Polsko-hiszpański zespół zajął piąte miejsce, a do zwycięzców stracił zaledwie 10 minut. W klasyfikacji generalnej przedstawiciel naszego kraju plasuje się na 37. pozycji i w ostatnim tygodniu rywalizacji robi wszystko, by po-

prawić lokatę. Warto wspomnieć, że siódme miejsce zajmuje należąca do tego samego zespołu załoga z Czech - Martin Prokop i Viktor Chytka.

Swoich przedstawicieli mamy także wśród zespołów rywalizujących w kategorii ciężarówek. Członkiem drużyny holenderskiej, która obecnie zajmuje trzecią lokatę, jest Darek Rodevald, który pełni rolę mechanika pokładowego. Pochodzący z Oleśna Polak wie, jak smakuje triumf w Rajdzie Dakar - był bowiem członkiem zwycięskiego zespołu w 2012 i 2016 roku.

W tej samej kategorii pojazdów członkiem drużyny czeskiej, plasującej się na jedenastej pozycji w „generalce”, jest Bartłomiej Boba, który pełni rolę pilota Tomasza Vratnego.

W zmaganiach nie biorą już udziału Maciej Gienza (motocykle) i Kamil Wiśniewski (quady), którzy wycofali się z rywalizacji z powodu kontuzji. Z kolei Magdalena Zajac i Jacek Czachor nie zaliczyli trzech odcinków (problem z przegrzewającym się samochodem, niezmięczenie się w limicie czasowym) i zostali wykluczeni z wyścigu. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Pierwsze starty i rekordy w nowym roku

LEKKOATLETYKA. Zawodnicy klubów z regionu startowali w pierwszych w tym roku ogólnopolskich zawodach halowych w Toruniu.

W rywalizacji kobiet na dystansie 600 m zwyciężyła Magdalena Breza z ULKS Talex Borzytuchom z czasem 1.33,26 min przed klubową koleżanką Katarzyną Głowczewską (1.38,27). Na 2000 m najszybszy był Dawid Janta z Taleksu, który wynikiem 5.37,29 ustanowił nowy rekord życiowy. Trzecie miejsce zajął Krzysztof Zieliński (5.40,24), a piątą Maciej Janta, który także poprawił swoją życiówkę (5.47,23). W rywalizacji kobiet na 1000 m drugi czas (2.51,61), będący jej rekordem życiowym, uzyskała Katarzyna

Nowakowska. Czwartą lokatę zajęła Oksana Pestka (obie AML Słupsk) - 2.56,81.

Wyniki innych zawodników: 300 m - 4. Aleksander Nurkowski (Jantar Ustka) 36,78 s; 1000 m - 6. Kajetan Kosicki (AML Słupsk) 2.38,99 (rz); kat. U16 - 150 m - 6. Mikołaj Muchnicki (LKB im. Braci Petk Lębork) 21,79 s; 600 m - 1. Karol Kolasa (AML) 1.33,77 min (rz), 3. Igor Florek (LKS Prime Food Brda Przechlewo) 1.37,85 (rz), 4. Szymon Górzny (CMKL Człuchów) 1.41,00 (rz); 1000 m - 1. Błażej Frączak - 2.46,88 min, 3. Michał Gajdus - 2.51,75, 5. Konrad Metera (wszyscy LKB im. Braci Petk) 2.57,29 (rz); kat. U12 - 150 m - 4. Maria Stanisławska (Brda) 23,54 s; 150 m - 4. Hubert Dobek (Brda) 24,19 s. (jak)

Komplet uczestników PP

KOSZYKÓWKA. W niedzielę dokończona została 15. kolejka Energa Basket Ligi.

Legia Warszawa wygrała w Zielonej Górze 106:90 i dzięki temu zakwalifikowała się do turnieju o Puchar Polski. W turnieju, który odbędzie się w dn. 16-19.2, zagra siedem pierwszych drużyn w tabeli oraz gospodarz.

Wyniki niedzielnych meczów: Zastal - Legia 90:106 (18:30, 23:30, 26:23, 23:23), Astoria - MKS Dąbrowa 78:80 (20:22, 23:18, 16:14, 19:26), Start - Spójnia 85:94 (23:21, 23:21, 18:21, 21:31), 1.Słask Wrocław 15 29 1333-1171

2.BM Stal Ostrów Wlkp.	15	26	1302-1174
3.Trefl Sopot	14	24	1172-1108
4.Legia Warszawa	15	24	1171-1141
5.Anwil Włocławek	15	23	1211-1161
6.King Szczecin	14	23	1189-1154
7.PGE Spójnia Stargard	15	23	1229-1208
8.Gr.Sierleccy Czarni Słupsk	15	22	1144-1108
9.MKS Dąbrowa Górnicza	15	22	1288-1281
10.Enea Zastal Zielona Góra	15	22	1245-1244
11.Suzuki Arka Gdynia	15	21	1129-1266
12.Tauron GTK Gliwice	15	21	1105-1166
13.Rawlplug Sokół Łańcut	15	20	1089-1187
14.Enea Astoria Bydgoszcz	15	19	1224-1354
15.Polski Cukier Start Lublin	14	18	1090-1192
16.Arriva Twarde Pier. Toruń	14	17	1102-1208

(jak)

KOSZYKÓWKA

Nowy trener w Toruniu Cedric Heitz poprowadzi końca sezonu 2022/23 Energa Basket Ligi zespół Arriva Twarde Pierniki Toruń, jednego z rywali Grupy Sierleccy Czarni Słupsk. 49-letni szkoleniowiec pracował w SLUC Nancy (jako asystent), Étoile de Charleville-Mézières i Champagne Châlons Reims Basket. W Toruniu Heitz zastąpił zwolnionego po porażce z Astorią Bydgoszczy Serba Miloša Mitrovicia.

Grosicki: Walczyć do końca

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Pogon Szczecin rozpoczęła obóz w Belek. Do Turcji poleciało 30 zawodników. Przed nimi kilka nacięć treningów i trzy mecze sparingowe.

Z ośrodka Gloria Sports Arena Portowcy będą korzystać po raz kolejny. Spędzą tam 10 dni. Powrót przewidziany jest na 19 stycznia.

Z powodów zdrowotnych do Turcji nie polecieeli Kacper Smoliński i Sebastian Wawrzynowicz, a decyzją sztabu w Szczecinie pozostał Luis Mata, który będzie trenował z drużyną rezerw. Trener Jens Gustafsson zabrał na obóz grupę młodych zawodników: Adriana Przyborka, Axela Holewińskiego, Konrada Magnusowskiego, Yadegara Rostamiego i Dawida Rezaeiana

Plan sparingów Pogoni: 13 stycznia - FK Aktobe (Kazachstan), 15 stycznia - FCSB Bukareszt, 18 stycznia - Karabach Agdam (Azerbejdżan).

Jednym z zawodników, którzy przygotowują się do rundy wiosennej jest Kamil Grosicki, który miał najdłuższą piłkarską jesień z Portowców, bo uczestniczył w MŚ w Katarze.

Zresetowany już po mundialowych emocjach?

Kamil Grosicki: To już za mną, a teraz pełna koncentracja na przygotowaniach do rundy rewanżowej. Mia-

łem niewiele odpoczynku po tych mistrzostwach i jesiennej rundzie, ale jestem wypoczęty, z dużą energią do pracy. Chcę jak najlepiej przygotować się do rundy rewanżowej, bo najważniejsze dla mnie są teraz jak najlepsze wyniki Pogoni. Mamy jeszcze o co powalczyć.

Po mundialu zostaną wspomnienia. Chyba dobre dla Pana, bo choć minut na boisku było mało, to z Francją był to udany występ.

Kto się zna na piłce, ten widział, że jak wchodziłem na boisko to chciałem po prostu wykorzystać każdą minutę w meczu. Podchodziłem do tego, jakby to była moja ostatnia minuta w reprezentacji, ale też mi to pokazało, że jak będę dalej w formie w Pogoni Szczecin, będę dobrze się prezentował, to jeszcze ostatniego słowa w reprezentacji nie powiedziałem.

Jednym słowem nie powie Pan: mam już swoje lata i kończę reprezentacyjną karierę, już mnie to nie kręci? Przyznam, że były nawet takie plany, ale przy takim scenariuszu, że nie wychodzimy z grupy i generalnie byłby to słaby turniej w naszym wykonaniu, a ja nie odegrałbym żadnej roli w tych mistrzostwach. Było jednak inaczej. Te kilka minut na boisku pokazały mi, że jeszcze jestem w stanie dać tej reprezentacji dużo. Czy to wchodzić w pierwszym składzie czy tylko jako rezerwowi.

PIŁKA NOŻNA

Piłkarka ze Słupska w kadrze wojewódzkiej Pomorski Związek Piłki Nożnej w Gdańsku powołał kadry wojewódzką dziewcząt do 15 lat na konsultację szkoleniową, która odbędzie się 12 bm. (czwartek) w Gdańsku. Powołania otrzymało siedemnaście młodych piłkarek. Wśród nich znalazła się jedna przedstawicielka regionu słupskiego. Jest nią Martyna Batruch z klubu Byki Słupsk. (jak)



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kamil Grosicki

Na mistrzostwach wynik końcowy był dobry, ale gra nie zachwyciła.

Trzeba patrzeć na to jak na dwa różne bieguny. Po pierwsze - odnieśliśmy sukces sportowy, bo po 36 latach przerwy wysłaliśmy z grupy na mundial. Z drugiej strony te mecze były takie, jak wszyscy widzieli. Brakowało polotu w ofensywnej grze. Czym było to spowodowane? Nie wiem. Trener ustalał taktykę, mówił jak każdy zawodnik ma grać. Tu znów jest druga strona - jak zawodnik wychodzi na boisko to czasami musi przełamać te założenia. Ja jestem takim graczem - czasami trzeba podjąć ryzyko. Z Francją chciałem się pokazać, pokazać to, jak najlepiej lubię grać - do przodu, najlepiej

na dwa kontakty. Pozostał niedosyt po meczach grupowych, bo fajnej gry było mało, ale wyniki były takie, że dały nam awans. Z Francją zagraliśmy zdecydowanie lepiej, ale przegraliśmy i odpadliśmy. Co lepsze? Ciężko odpowiedzieć sobie na takie pytanie. Dla mnie wyjście z grupy jest sukcesem, ale wiemy, że możemy grać jeszcze lepiej. Czasu jednak nie cofniemy.

A wracając do Pogoni... będzie nowa jakość na wiosnę?

Mam taką nadzieję. Trzeba poprawić naszą grę, szczególnie w obronie. Jesienią graliśmy różnie - były dobre mecze, słabe, bardzo dobre, bardzo słabe i tak to się przeplatało przez całą rundę. Jesteśmy na 4. miejscu. Do drugiej Legii tracimy 3 punkty, a do prowadzącego Rakowa 12. To jest bardzo duża różnica, ale w piłce nożnej różne rzeczy się dzieją, więc będziemy walczyć do końca. Musimy podchodzić do każdego meczu z dużą walecznością, każde kolejne spotkanie traktować, jakby było naszym ostatnim, jakby to był finał. Jeśli tego będzie brakować w naszej grze to punkty znów nam będą uciekać i ciężko będzie o realizację naszych planów. Musimy grać jak najlepiej, jakby to był nasz ostatni mecz, jakby to był finał i bo jak nie będziemy do tego podchodzić, no to te punkty będą uciekać i będzie ciężko. Ja wierzę, że możemy zrealizować nasz plan minimum, czyli zdobyć kolejny raz medal. ©©

Przygotowania do Biegu Dookoła Kaszub

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskappress.pl

Niespełna cztery miesiące pozostały do startu Biegu Dookoła Kaszub. Wydarzenie odbędzie się pod hasłem: „Śladami Aleksandra Majkowskiego”.

Zawody potrwać dziewięć dni, a trasy, podzielone na około 60 odcinków, liczyć będą łącznie ponad 720 km. Celem głównym Biegu Dookoła Kaszub, którego inicjatorami są uczestnicy cyklu „Kaszuby Biegają”

z dyrektorem cyklu Henrykiem Miotkiem na czele, jest promocja aktywności fizycznej. Dodatkowo będzie on okazją do ukazania walorów samych Kaszub.

- Biegacze uczestniczący w imprezie zaniósł w różne zakątki naszego regionu klękę, zapraszając Kaszubów, mieszkańców i miłośników Kaszub na XXIV Światowy Zjazd Kaszubów, który odbędzie się 8 lipca bieżącego roku w Kartuzach - wspomina Urząd Miejski w Kartuzach. Bieg Dookoła Kaszub wystar-

tuje 29 kwietnia z Kartuz, a jego uczestnicy zmierzają się z trasami wyznaczonymi na terenie tego kulturowego regionu. Zawodnicy będą mogli startować etapami lub podjąć się wyzwania pokonania całej trasy. Łącznie będzie ona liczyć około 720 kilometrów. Impreza zakończy się 7 maja na Rynku w Kartuzach. 4 stycznia w UM w Kartuzach odbyło się spotkanie, na którym przedstawiciele samorządów z powiatu kartuskiego rozmawiali o współpracy i przygotowaniach do biegu.



Na początku stycznia przedstawiciele samorządów spotkali się z inicjatorami biegu

FOT. UM KARTUZY